

ALEKSANDER FREDRO

ZEMSTA

Nie masz nic tak złego, żeby się na dobre nie przydało. Bywa z węża dryjakiew, złe często dobremu okazyją daje.

And. Maks. Fredro

OSOBY:

Cześnik Raptusiewicz

Klara — jego synowica

Rejent Milczek

Wacław — syn Rejenta

Podstolina

Papkin

Dyndalski — marszałek

Śmigalski — dworzanin

Perełka — kuchmistrz

Mularze, hajduki, pacholki etc.

Scena na wsi

AKT PIERWSZY

*Pokój w zamku C z e ś n i k a , drzwi na prawo, lewo i w środku, stoły, krzesła etc,
gitara angielska na ścianie.*

SCENA PIERWSZA

C z e ś n i k , D y n d a l s k i

*C z e ś n i k w białym żupanie, bez pasa i w szlafmycy — siedzi przy stole po
prawej od aktorów stronie, okulary na nosie, czyta papiery — za stołem, trochę w
głębi, stoi D y n d a l s k i , ręce w tył założone.*

CZEŚNIK

jakby do siebie

Piękne dobra w każdym względzie —
Lasy — gleba wyśmienita —
Dobrą żoną pewnie będzie —
Co za czynsze! — To kobiéta! ...
Trzy folwarki!

DYNDALSKI

Miła wdowa.

CZEŚNIK

Arcymiła, ani słowa.

kładzie papiery

Cóż, polewki dziś nie dacie?

D y n d a l s k i wychodzi.

Długoż na czczo będę czekać?

po krótkim milczeniu

Nie — nie trzeba rzeczy zwlekać —

*D y n d a l s k i , spotkawszy we drzwiach hajduka niosącego na tacy wazkę, talerz,
chleb itd., odbiera od niego i wraca, zawiązuje serwetą pod szyją*

*C z e ś n i k o w i , potem podaje talerz z polewką, co wszystko nie tamuje
rozmowy.*

*Qua opiekun i qua krewny,
Miałbym z Klarą sukces pewny;
Ale Klara młoda, płocha,
Chociaż dzisiaj i pokocha,
Któż za jutro mi zaręczy!*

DYNDALSKI

nabierając na talerz
Nikt rozumny, jasnie panie,
Rzecz to śliska.

CZEŚNIK

obracając się ku niemu

Tu sęk właśnie!
Na toż bym się, mocium panie,
Kawalerstwa dziś wyrzekał,
uderzając w stół
By kto... niech go piorun trzaśnie!
Długo będzie na to czekał,
po krótkim milczeniu, biorąc talerz
Ma dochody wprawdzie znaczne —
Podstolina ma znaczniejsze;
Z wdówką zatem działać zacznę,
po krótkim milczeniu
Bawi z nami — w domu Klary,
Bo krewniaczka jej daleka,
Ale mnie się wszystko zdaje...

DYNDALSKI

Ona czegoś więcej czeka.

CZEŚNIK

parskając śmiechem

Ona czegoś... więcej... czeka...
A bodajże cię, Dyndalu,
Z tym konceptem! — Czegoś czeka!
śmieje się
Tfy! ... jakżem się uśmieł szczerze!
Czeka! — bardzo temu wierzę.
jedząc i po krótkiej chwili
Jeszczeć młoda jest i ona,
Ależ wdowa — doświadczona —
Zna proporcją, mocium panie,
I nie każe fircykować,
Po kulikach balansować,
po krótkiej chwili
No — nie sekret, żem niemłody,
Alem także i niestary.
Co?

DYNDALSKI

niekoniecznie przystając

Tać...

CZEŚNIK

urażony

Możesz młodszy?

DYNDALSKI

Miary

Z mego wieku...

CZEŚNIK

kończąc rozmowę

Dam dowody.

Chwila milczenia.

DYNDALSKI

skrobiąc się poza uszy

Tylko że to, jaśnie panie —

CZEŚNIK

Hę?

DYNDALSKI

W małżeńskim ciężko stanie:

Pan zaś, mówiąc między nami,

Masz pedogrę.

CZEŚNIK

niekontent

Ej, czasami.

DYNDALSKI

Kurcz zołądka.

CZEŚNIK

Po przepiciu.

DYNDALSKI

Rumatyzm jakież łupią.

CZEŚNIK

zniecierpliwiony

Ot, co powiesz, wszystko głupio. —
Ten mankament nic nie znaczy:
Wszak i u niej, co w ukryciu,
Bóg to tylko wiedzieć raczy;
I nikt pewnie się nie spyta,
Byle tylko w dalszym życiu
Między nami była kwita.

SCENA DRUGA

Cześnik, Dyn d a l s k i, P a p k i n

P a p k i n po francusku ubrany, przy szpadzie, krótkie spodnie, buty okrągłe do pół łydki; tupet i harcopf, kapelusz stosowany, pod pachą para pistoletów; zawsze prędko mówi.

PAPKIN

Bóg z waszmością, mój Cześniku.
Pędząc cwałem na rozkazy
Zamęczyłem szkap bez liku;
Wywróciłem się sto razy,
Tak że z nowej mej kolaski
Gdzieś po drodze tylko trzaski.

CZEŚNIK

A ja za to ręczyć mogę,
Że mój Papkin tu piechotę
Przywędrował całą drogę;
A na podróż dane złoto
Gdzieś zostawił przy labecie.

PAPKIN

pokazując pistolet

Patrz, Cześniku — poznasz przecie...

CZEŚNIK

Cóż mam poznać?

PAPKIN

Wystrzelony.
Wypalony!

DYNDALSKI

na stronie, odchodząc

Gdzieś na wrony.

PAPKIN

Gdzie, do kogo, milczeć muszę,
Lecz nie karty są przyczyną,
Żem się w drodze spóźnił nieco.
Ani ziewnął, na mą duszę!
Tak z mej ręki wszyscy giną!

CZEŚNIK

poprawiając w mowie

Wszystkie.

PAPKIN

Wszystkie?

CZEŚNIK

Ćmy, komary.

PAPKIN

Waszmość nigdy nie dasz wiary.

CZEŚNIK

Bom niegłupi, mocium panie.

PAPKIN

Ach! co widzę, tu śniadanie.

CZEŚNIK

Ha, śniadanie.

PAPKIN

Ach! Cześniku!
Już to sześć dni i sześć nocy
Nic nie miałem na języku.

CZEŚNIK

Jedź i słuchaj!

PAPKIN

Tak się stanie,
siada po drugiej stronie stołu, jak do siebie
Strzelam gracko, rzecz to znana.

CZEŚNIK

Rzecz to znana, iż w mej mocy
Kazać zamknąć waszmość pana
Za wiadome dawne sprawki.

PAPKIN

zastraszony

Zamknąć! po co?

CZEŚNIK

Dla zabawki.

PAPKIN

Czyż nie znajdziesz lepszej sobie?

CZEŚNIK

Cicho! ciszej! Ja to mówię,
By odświeżyć w twej pamięci,
Nim powierzę moje chęci,
Coś mnie winien, a ja tobie.

PAPKIN

Ach, co każesz, wszystko zrobię.
Byłbym zaraz dopadł konia...
Bom jest jeździec doskonały:
Niechaj będzie wzięty z błonia
Dzik to dziki, lew to śmiały —
W moim ręku jak owieczka,
Bom jest jeździec doskonały.

CZEŚNIK

A bodajżeś! ...

PAPKIN

Tylko pozwól...
Kładłem nawet w strzemię nogę,
Kiedy nagle wielka sprzeczka
Przedsięwziętą spaźnia drogę;
A ta była w tym sposobie:

CZEŚNIK

Słuchaj! ...

PAPKIN

Zaraz... Szedłem sobie;
Mina tęga, włos w pierścienie,
Głowa w górę — a wejrzenie! —
Niech truchleje płeć zdradziecka!

CZEŚNIK

Słuchaj! ...

PAPKIN

Zaraz... Idę sobie;
A wtem jakaś księżna grecka;
Anioł! bóstwo! zerk z karety —
Giną za mną te kobiety! —
Zerk więc na mnie — zerk ja na nią,
Koniec końcem pokochała,
Zawołała *et caetera*...
Książę, tygrys, ludzi zbiera...

CZEŚNIK

uderzając w stół, aż P a p k i n podskoczył w krześle
Ależ cicho!

PAPKIN

Nadtoś żywy.

CZEŚNIK

A bezbożny ty języku!
I tyrkotny, i kłamliwy.

PAPKIN

Nadtoś żywy, mój Cześniku.
Gdybym także, równie tobie,
Namiętności nie brał w ryzy,
uderzając w rękojeść szpady
Ostrze mojej Artemizy...
uprzedzając uderzenie w stół C z e ś n i k a
Proszę mówić.

CZEŚNIK

po krótkiej chwili

Ojciec Klary
Kupił ze wsią zamek stary...

PAPKIN

Fiu! — mój ojciec miał ich dziesięć.

CZEŚNIK

uderza w stół i mówi dalej

Tu mieszkamy, jakby sowy;
Lecz co gorsza, że połowy
Drugiej zamku — czart dziedzicem.
Przestrach P a p k i n a
Czy inaczej? — Rejent Milczek —
Słodki, cichy, z kornym licem,
Ale z diabłem, z diabłem w duszy!

PAPKIN

Jednak zgodnie, jak sąsiady...

CZEŚNIK

Jeśli nie ja mymi psoty,
Nikt go stąd już nie wyruszy.
Nie ma dnia bez sprzeczki, zwady —
Lecz potrzebne i układy.
Pisać? — nie chcę do niecnoty.
Iść tam? — ślisko, mocium panie:
Mógłby otruć, zabić skrycie.
A mnie jeszcze miłe życie,
Więc dlatego wybrał ciebie:
Będziesz posłem tam w potrzebie.

PAPKIN

Za ten honor ściskam nogi!
Wielki czynisz swemu słudze,
Ale nazbyt jestem srogi:
Zamiast zgody, wojnę wzbudzę,
Bo do rycerskiego dzieła
Matka w łonie mnie poczęła;
A z powicia ślub uniosłem,
Nigdy w życiu nie być posłem.

CZEŚNIK

Czym ja zechcę, Papkin będzie,
Bo mnie Papkin słuchać musi.

PAPKIN

Lecz porywczy w każdym względzie,
Jak sąsiada Papkin zdusi,
Jak mu kulą łeb przewierci,
Jak na bigos go posieka —
Któż natenczas sprawcą śmierci?
Kogóż za to kara czeka?

CZEŚNIK

Biorę wszystko na sumienie.

PAPKIN

Chciej rozważyć.

CZEŚNIK

Już się stało.
Teraz inne dam zlecenie:
Mości Papkin — ja się żenię.

PAPKIN

Ba!

CZEŚNIK
przedrzeźniając

Cóż to: ba?

PAPKIN

Tak się cieszę!
I w tę sprawę chętnie spieszę,
Powiedz, gdzie mam błysnąć chwałą;
Mamże zostać dziewosłębem?
Mamże zmusić zbyt zuchwałą?
Mamże skłonić zbyt nieśmiałą?,
Mamże, jeśli cudzą żoną,
Jej tyrana przeszyć łono?...

CZEŚNIK

Cóż, u diabła, za szaleństwo!

PAPKIN

Znasz, Cześniku, moje męstwo.

CZEŚNIK

Słuchaj: mówiąc między nami,
Bez mej chluby, twej urazy,
Więcej niż ty, mój Papkinie,
Mam rozumu tysiąc razy.
P a p k i n chce przerwać, co C z e ś n i k znakiem wstrzymuje.
Lecz rozprawiać z niewiastami,
Owe jakieś bałamutnie,
Afektowe świegotanie —
Niech mi zaraz łeb kto utnie,
Nie potrafię, mocium panie.
Ty więc musisz swą wymową...

PAPKIN

Jest już twoją — daję słowo —
Chcesz, przysięgnę — masz już żonę,
Bo ja szczęście mam szalone:
Tylko spojrzę, każda moja,
A na każdą spojrzeć umiem.
Idę.

CZEŚNIK

Dokąd?

PAPKIN

Prawda, nie wiem.

CZEŚNIK

Podstolina...

PAPKIN

Już rozumiem.

CZEŚNIK

zatrzymując go

Tu ją czekaj.

PAPKIN

Ani słowa!

Za godzinę jest gotowa.

CZEŚNIK

odchodząc

Ja potrafię ci odwdzieczyć.

PAPKIN

Za Cześnika można ręczyć.

SCENA TRZECIA

PAPKIN

sam

Cześnik wulkan — aż niemiło.

Gdybym krótko go nie trzymał,

Nie wiem, co by z światem było.

po krótkim myśleniu

Lecz nie będę ja tu drzymał
I w podzięk tak się zwinę:
Jemu oddam Podstolinę,
Malowidło nieco stare;
Sobie wezmę śliczną Klarę.
Już od dawna mam nadzieję,
Że jej serce mnie się śmieje.
Już by para z nas dobrana
Zaludniała Papkinami,
Gdyby Cześnik, jakby ściana,
Nie stał zawsze między nami.

po chwili

Znak dać muszę, że tu jestem;
Niechaj lubym śpiew szelestem
W lube, drogie uszko wpadnie —
Ach, jak anioł śpiewam ładnie!

śpiewa przy angielskiej gitarze

„Córuś moja, dziecię moje, co u ciebie szepce?
Pani matko dobrodziejko, kotek mleko chłepce;
Oj kot, pani matko, kot, kot,
Narobił mi w pokoiku łoskot.

Córuś moja, dziecię moje, co u ciebie stuka?
Pani matko dobrodziejko, kotek myszki szuka;
Oj kot, pani matko, kot, kot,
Narobił mi w pokoiku łoskot.

Córuś moja, dziecię moje, czy ma ten kot nogi?
Pani matko dobrodziejko, i srebrne ostrogi;
Oj kot, pani matko, kot, kot,
Narobił mi w pokoiku łoskot..

SCENA CZWARTA

P a p k i n , P o d s t o l i n a ze drzwi prawych.

PODSTOLINA

Wszak mówiłam — albo koty,
Albo Papkin nam się zjawił.

PAPKIN

Żartobliwej pełna weny,
Podstolino! pół anioła!
Kolosalny wzorze cnoty
Pośród hemisfernej sceny,
Strojny w miłość, lubość, wdzięki!
Pozwól kornie ugiąć czoła
I na śniegu twojej ręki
Złożyć ustek wyciśnienie.

całuje w rękę

Sługa, służka unizony.

PODSTOLINA

Cóż sprowadza w nasze strony?

PAPKIN

Miłe wszystkim nam zdarzenie.

PODSTOLINA

Tym zdarzeniem?

PAPKIN

Twe zameście.

PODSTOLINA

Moje?

PAPKIN

Właśnie miałem szczęście
Mieć u siebie na wieczerzy
Lorda Pembrok, kilku panów,
Cały tuzin szambelanów,
Dam niewiele, ale jakich!

PODSTOLINA

Któż z kim swata?...

PAPKIN

Szmer się szerzy:
Za mąż idzie piękna Hanna.
Ten zapewnia, ów nie wierzy,
Ale każdy z ócz mych czyta.
Wtem miledi bóg-kobieta,
Lecz w zazdrości diablik mały,
Wciąż mnie szczypiąc pod serwetą,
Na pół z płaczem dwakroć pyta:
„Skąd masz styczność z Hanny losem?”
Ach, spokojną bądź w tej mierze
— Szepnę w uszko wdzięcznym głosem —
Przyjaciela Hanna bierze.

PODSTOLINA

Ależ kogo? powiedz, kogo?

PAPKIN

Wszyscy wybór chwałą zgodnie...
Bo nie chwalić jakże mogą!

PODSTOLINA

na stronie

Ha, rozumiem...

PAPKIN

Człowiek grzeczny
I majątny, i stateczny.

PODSTOLINA

na stronie

Od Cześnika ma zlecenie
I zachodzi tak z daleka
Tam, gdzie go się dawno czeka.
Głupi mędrak.

PAPKIN

na stronie

Tam do licha!
Ona zerka, ona wzdycha —
Czy nie myli się w osobie?
Może we mnie... dażem sobie!
A to plaga, boska kara:
Do mnie młoda, do mnie stara.
Jeszcze zerka... czy szalona!
Tu żartować nie ma czego —
Zjadłbym śledzia z rąk patrona,
A mnie po co, na co tego!
To już dłużej trwać nie może.
do P o d s t o l i n y

Pozwól pani: Cześnikowi
Gratulację niechaj złożę.

PODSTOLINA

Więc to jego mam być żoną?

PAPKIN

Jakież czynisz zapytanie?
Bajkęż by to rozgłoszono?

PODSTOLINA

Bajkę dotąd...

PAPKIN

Lecz się stanie
Wkrótce prawdą — czy się mylę?

PODSTOLINA

Ciekawości skądże tyle?

PAPKIN

Gdyby Cześnik rozogniony,
Wskroś przejęty twymi wdzięki,
Drgnął miłością i rzucony
Do nóg twoich, błagał ręki?

PODSTOLINA

Cieszyłby się z odpowiedzi.
Odchodzi w drzwi prawe.

PAPKIN

sam

A że w każdej diablak siedzi,
Co pustoty rozpoczyna,
Jeno wspomnisz zapowiedzi!
Bo kto mądry, niech mi powie:
Po kaduka Podstolina
Daje rękę Cześnikowi?

SCENA PIĄTA

P a p k i n , C z e ś n i k wychodzi ze drzwi lewych już ubrany.

CZEŚNIK

Cóż u czarta! ty spokojny,
Kiedy Rejent mnie napada
I otwartej żąda wojny?
Lecz godnego ma sąsiada!
Dalej żwawo! — niech, kto żyje,
Biegnie, pędzi, zganja, bije!

PAPKIN

Cóż się stało?

CZEŚNIK

Mur naprawia!
Mur graniczny, trzech murarzy!
On rozkazał! on się waży!
Mur graniczny! —
Trzech na murze!
Trzech wybiję, a mur zburzę!
Zburzę, zniszczę, aż do ziemi. —

PAPKIN

zmieszany, niechcący powtarza

Zburzę, zniszczę...

CZEŚNIK

Dajesz słowo?
Zbierz więc ludzi — ruszaj z niemi!
I jeżeli nie namową,
To przemocą spędź z roboty —
Ty się trzęsiesz?

PAPKIN

To z ochoty.
Ale czekaj — słuchaj wprzód
Mojej szczytnej, pięknej ody.

CZEŚNIK

Co?

PAPKIN

Tak, ody do pokoju —
A jeżeli żądza boju
Nie umilknie na głos Muzy...

CZEŚNIK

grożąc

Zostań. — Ale! ...

Odchodzi.

PAPKIN

idzie za nim ze spuszczoną głową

Pewne guzy!

SCENA SZÓSTA

Odmiana sceny. Ogród, kawał muru całego, od lewej strony ku środkowi prosty, od środka w głąb sceny załamany i w połowie zburzony, przy tej części mularze pracują. Po lewej stronie zupełnie w głębi za częścią całego muru baszta albo róg mieszkania R e j e n t a , z oknem. Nieco na przodzie po prawej stronie podobny róg mieszkania C z e ś n i k a . Altana po lewej stronie na przodzie. K l a r a przechodzi scenę. W a c ł a w , wszedłszy wylotem, skrada się wzdłuż muru i pokazuje się powtórnie w altanie przy K l a r z e .

K l a r a , W a c ł a w

WACŁAW

Bliskie nasze pomieszkania,
Bliższe serca — ach, a przecie
Tak daleko na tym świecie.

KLARA

Jakież nowe dziś żądania
Chmurzą jasność twego czoła?
Nigdyż granic, nigdyż miary —
Nicze wstrzymać cię nie zdoła,
Nawet miłość twojej Klary?

WACŁAW

Widzieć cię jedną chwilę,
Potem spędzić godzin tyle
Bez twych oczu, twego głosu —
I mam chwalić hojność losu?

KLARA

Wspomnij, wspomnij, mój kochanku,
Jakie były twe wyrazy,
Gdy zaledwie parę razy
Zeszliśmy się na krużganku.
„Pozwól, droga, kochać siebie,
O nic więcej lży nie proszą;
Z mą miłością stanę w niebie
Bogiem, będę żył rozkoszą!”

WACŁAW

Co mówiłem, nie wiedziałem.

KLARA

Kochaj — rzekłam — ja nie bronię;
Ale wkrótce, gdyś z zapalem
Cisnął w swoich moje dłonie:
„Kochasz ty mnie, droga Klaro?” —
Zawsze mnie się, zawsze pytał,
Chociesz w oczach dobrze czytał.

WACŁAW

Któż by nie chciał dać pół życia,
By mógł wyssać do upicia,
Wyssać duszą z ust twych słowa,
Które jeszcze uśmiech chowa!

KLARA

Niech tak będzie — rzekłam w końcu:
Kocham — bom też i kochała.

udając jego zapal

„Co za szczęście, rozkosz, radość!
Dzięki niebu, ziemi, słońcu! ...”
Tym życzeniom czyniąc zadość,
Już natura zubożała
Więcej dla cię nic nie miała.

WACŁAW

Prawda, wyznać się nie boję,
Dopelniła wtenczas miary;
Lecz gdy zwiększa miłość moję,
Czyż nie winna zwiększać dary?

KLARA

Za dni parę rzekłeś luby:
„Ach, to okno, ach, ta krata
Będą źródłem mojej zguby.
Patrz, jak różdzka różdkę splata,
Jak ku sobie kwiat się skłania,
Któż nam, Klaro, tego wzbrania?”

WACŁAW

Miałem w myśli mych zamęcie
Zimną kratę brać w objęcie?

KLARA

Uśluhałam cię, Waclawie:
Dzień w dzień schodzimy się w altanie,
Lecz i razem co dzień prawie
Nowe od cię mam żądanie —
Tobiem szczęście życia winna,
Ty nawzajem — chętnie wierzę;
Czemuż twoja miłość inna
Coraz nową postać bierze?
Kiedy rozkosz być przy tobie
Aż przepelnia serce moje,
Ty, niewdzięczny, w tejsze dobie
Tłumisz tylko niepokoje.

WACŁAW

Ach, obecność mnie zastrasza,
Bo tak dotąd czynim mało,
By zapewnić przyszłość całą —
A przyszłością miłość nasza.
Z twoim stryjem ojca mego
Ciągłe sprawy, sprzeczki, kłótnie
Nic nie wróżą nam dobrego;
Raczej mówią, iż okrutnie
Będziem kiedyś rozdzieleni,
Jeśli...

KLARA

Dokończ — pokaż drogę;
Ty czy ja tu pomoc mogę?

WACŁAW

Tylko twoja wola zmieni,
Co się zdaje nie do zmiany.

KLARA

Mówże, słucham.

WACŁAW

Żem kochany,
Że cię kocham nad te nieba,
Że przy sobie żyć pragniemy,
To oboje dobrze wiemy;
Nie oboje, czego trzeba,
Aby zniszczyć to ukrycie,
W którym pełza nasze życie,
I nie truchleć, czy dzień szczęścia
Nie poprzedza dnia żałoby.

KLARA

Czegóż trzeba? mów!

WACŁAW

Zamęścia.

KLARA

O szalony, gdzież sposoby?

WACŁAW

W twojej woli.

KLARA

W woli stryja,
W woli ojca, powiedz raczej.

WACŁAW

Co zawadza, to się mija,
Gdy nie może być inaczej.

KLARA

A, rozumiem! — Nie, Waclawie,
Gdzie mnie zechcesz, znajdziesz wszędzie
Zawsze twoją — prócz w niesławie.

WACŁAW

Ależ, Klaro, moją żoną...

KLARA

Któż to, powiedz, wiedzieć będzie,
Czyś poślubił wykradzioną...
Co za hałas? — Słyszę kroki!
Coraz bliżej! ... idź bez zwłoki!

WACŁAW

Jedno słowo.

KLARA

Już ci dane.

WACŁAW

Jak nie zmienisz, żyć przestanę.

KLARA

z czułością, jakby poprawiając
Przestaniemy — jeśli zechcesz.

WACŁAW

Pomyśl tylko, Klaro droga...

KLARA

wytrącając go prawie

Ale idźże, idź, dla Boga!

Przechodzi sceną.

SCENA SIÓDMA

*P a p k i n , Ś m i g a l s k i , kilku służących z kijami, później R e j e n t i
C z e ś n i k w oknach.*

PAPKIN

Panie majster, proszę waści

Przyzwoicie, grzecznie, ładnie,

Nie murować tu z napaści,

Bo mu na grzbiet co upadnie.

po krótkim milczeniu

Wy zaś drudzy, dobrzy ludzie,

Którzy młotki, piony, kielnie

W niepotrzebnym dzisiaj trudzie

Używacie arcydzielnie,

Idźcie wszyscy precz, do czarta!

po krótkim milczeniu

Będzie, widzę, rzecz uparta!

Ta hołota, jakby głucha,

Mego słowa ani słucha. —

No, Śmigalski! Nie trać czasu —

Ściągnij za kark! weź narzędzie!

Grzecznie, ładnie, bez hałasu,

Niech wszystkiemu koniec będzie.

Nic się nie bój — ja za tobą.

*Ś m i g a l s k i posuwa się ze służącymi ku mularzom, P a p k i n cofa się za róg
domu.*

ŚMIGALSKI

Precz! precz!

REJENT

w oknie

Stójcie! co to znaczy?

ŚMIGALSKI

Cześćnik, pan mój, kazać raczy,
Aby muru nie kończono.

CZEŚNIK

w oknie

Tak jest, każe, bo mam prawo.

Dalej naprzód, dalej żwawo!

*Ś m i g a l s k i p o s u w a s i ę n a p r z ód, P a p k i n , k t ó r y b y ł w y s z e d ł, z n o w u s i ę
c o f a z a r ó g d o m u*

REJENT

Jakie prawo?

CZEŚNIK

Jak kupiono

Mur graniczny, tak zostanie.

REJENT

Ależ luby, miły panie,

To szaleństwo z waszej strony —

I mur będzie naprawiony.

CZEŚNIK

Wprzódzy trupem go zaściele.

REJENT

do mularzy

Kończcie śmiało, przyjaciele,

Gardźcie ze mną próżnym krzykiem.

CZEŚNIK

Chcesz więc bójki?

REJENT

Mój Cześniku,

Mój sąsiedzie, luby, miły,

Przestań też być rozbójnikiem.

CZEŚNIK

Co! jak! — Żwawo! bij, co siły!
*Ś m i g a l s k i ze swoimi ludźmi wstępuje na mur, mularze cofają się tak, że bójka
zostaje zakryta częścią muru całego.*

REJENT

Panie majster — ja w obronie.
Nic się nie bój — niechaj bije,
Kiedy go tam swędzą dłonie.
Dobrze! dobrze! — po czuprynie —
Ot-tak — lepiej! — co się wlezie! —
Nic się nie bój! — niechaj bije,
Niechaj bije! świat nie zginie!
Ja Cześnika za to skryję,
Gdzie nie widać ziemi, nieba!

CZEŚNIK

wołając za siebie

Hej! Serwacy! daj gwintówkę,
Niechaj strącę tę makówkę —
Prędko!

REJENT

zamyka okno

CZEŚNIK

Ha, ha! fugas chrustas.
No, Śmigalski! dosyć będzie,
Daj półzłotka albo złoty
Baserunku dla hołoty,
Ale zabierz im narzędzie.
Dosyć, dosyć na dziś będzie.

*Zamyka okno. Po odejściu wszystkich P a p k i n obejrzawszy się, że już nie ma
nikogo, mówi ku murowi.*

PAPKIN

sam

Ha! hultaje, precz mi z drogi,
Bo na miazgę was rozgniotę —
Nie zostanie jednej nogi —
A mam diabłą dziś ochotę!
Wielu was tam? chodź tu który!
Nie wylezie żaden z dziury?
O wy łotry! o wy tchórze!
Jutro cały zamek zburzę.

SCENA ÓSMA

P a p k i n , W a c ł a w

WACŁAW

stanąwszy tuż za nim

Jutro?

P a p k i n zdejmuje kapelusz.

Mamże wracać w progi,
Które pewnie z przyszłą dołą
Zrówna z ziemią wyrok srogi? —
Wolę jeńcem iść za tobą!

PAPKIN

wkładając kapelusz na bakier

Pardon mówisz?

WACŁAW

Pardon, panie.

PAPKIN

Znasz me męstwo?

WACŁAW

Jak zły szeląg.

PAPKIN

Boisz mnie się!

WACŁAW

Niesłychanie!

PAPKIN

Pójdiesz za mną?

WACŁAW

Pójde, panie.

PAPKIN

Któż ty jesteś?

WACŁAW

Jestem, panie.

PAPKIN

Lecz czym jesteś?

WACŁAW

Czym ja jestem?

Jestem... jestem...

PAPKIN

chwyając za broń

Cóż to znaczy!

WACŁAW

...Komisarzem mego pana.

PAPKIN

Co? Rejenta?

WACŁAW

Nie inaczej.

PAPKIN

Czy to, proszę, rzecz słychana!
Ledwie szlachcic na wioszczynę
Z pękiem długów się wydrapie —
Już mieć musi komisarza.
Dziw się potem, gdy się zdarza,
Że wołają: „Sto tysięcy!
Kto da więcej!”
A jak krzykną po raz trzeci,
Jakby z procy szlachcic leci
I do swego komisarza
Idzie w służbę za szafarza.
Ale chodźmy.

na stronie

Cześnikowi
Wielką radość jeńcem sprawię,
I zapewne do mnie powie,
Gdy mu zdobycz mą przedstawię:
„Niechaj Klara twą zostanie”.
Chodź, mój jeńcze.

WACŁAW

Idę, panie.

AKT DRUGI

Pokój jak na początku aktu pierwszego. Cześnik siedzi przy stoliku.

SCENA PIERWSZA

Cześnik, Papkin wchodzi, za nim Wacław, który zostaje przy drzwiach.

PAPKIN

rzucając się w krzesło

A bierz lichy takie znoje!
Ledwie idę, ledwie stoję —
Ależ bo to było żwawo!
Diabłem gromił w lewo, w prawo —
Ledwie żyję. — Każ dać wina,
A starego. — Wyszła ślina —
Pot strugami ciecze z czoła —
Któż me dzieła pojąć zdoła!

CZEŚNIK

Ja, bom widział.

PAPKIN

Ha! widziałeś? —

Gracko? —

CZEŚNIK

Gracko — z tyłu stałeś.

PAPKIN

Z tyłu, z przodu, nic nie znaczy,
Dobry rycerz wszędzie straszny.

CZEŚNIK

Ta bezczelność...

PAPKIN

Nie inaczej,
Bezczelności trzeba było,
Aby walczyć z taką siłą.

CZEŚNIK

Waszeć kłamiesz, mocium panie...

PAPKIN

Tylko słuchaj, słuchać warto:
Chciałem zdobyć rusztowanie,
Lecz skoczyłem tak zażarto,
Żem się znalazł z drugiej strony,
Przyciśnięty, otoczony
Mularzami, pachołkami,
Hajdukami, pajukami,
A — kroć kroci! Jak się zwinę!
Jak dwóch chwycę za czupryną!
Dalej żwawo młynka z niemi —
Jak cepami wkoło młóćę.
Ile razy się obróćę,
Po dziesięciu ich na ziemi.
Tak mi rosła wciąż mogiła,
A gdy z murem równa była,
Otworzyłem obie dłonie
I stanąłem na tej stronie.
Lecz co jeszcze...

CZEŚNIK

Tfy! do czarta! ...

PAPKIN

Podziwienia rzecz jest warta,
Że uniosłem z sobą jeńca —
Teraz, panie, czekam wieńca.

CZEŚNIK

sposrzedłszy W a c ł a w a
Cóż to znaczy?

PAPKIN

ocierając czoło

Komisarza
Pana Milczka w jasyr wzięłem.

CZEŚNIK

A to po co? — jakim czołem?

PAPKIN

Ja zabieram, co się zdarza.

CZEŚNIK

do W a c ł a w a

Waszeć z Bogiem ruszaj sobie
I uwiadom swego pana,
Że jak w jakim bądź sposobie
Mnie zaczepka będzie dana,
To mu taką fimfę zrobię,
Iż, nim rzuci wkoło okiem,
Wytnie kozła pod obłokiem. —
Waść się wynoś szybkim krokiem.

PAPKIN

Poświęć się tu czyjej sprawie!
Walcz jak Achil, radź jak Kato,
Pozazdrozczą twojej sławie
I sto czartów dadzą za to.

WACŁAW

do C z e ś n i k a

Przebacz, panie, słów niewiele,
Które wyrzec się ośmielę:
Jesteś gniewny na sąsiada,
Że ci czasem na zawadzie...

CZEŚNIK

Czasem? — Zawsze!

WACŁAW

On powiada...

CZEŚNIK

Niech nie słyszę o tym gadzie.

WACŁAW

Czy nie byłoby sposobu,
Ustąpiwszy ze stron obu,
Zapomniawszy przeszłe szkody,
Do sąsiedzkiej wrócić zgody?

CZEŚNIK

Ja z nim w zgodzie? — Mocium panie,
Wprzód słońce w miejscu stanie!
Wprzód w morzu wyschnie woda,
Nim tu u nas będzie zgoda!

WACŁAW

Dzisiaj umysł niespokojny
Za porywczó sąd wyrzeka...

CZEŚNIK

Od powietrza, ognia, wojny,
I do tego od człowieka,
Co się wszystkim nisko kłania,
Niech nas zawsze Bóg obrania.

WACŁAW

Lepiej nisko niż nic wcale.

CZEŚNIK

Brednia!

WACŁAW

Ale...

CZEŚNIK

Nie ma ale!

WACŁAW

Nie broń, panie, mieć nadziei...

CZEŚNIK

Bronię, do kroć sto tysięcy!

I niech o nim nie wiem więcej,

Ni o jego

ironicznie zmierzając do W a c ł a w a

kaznodziei,

Bo się obom, mocium panie,

Jakem szlachcic, co dostanie.

Odchodzi w drzwi środkowe.

SCENA DRUGA

P a p k i n , W a c ł a w

PAPKIN

Diabeł pali w tym Cześniku.

WACŁAW

Chcieć ich zbliżyć czasu szkoda.

PAPKIN

Mało zysku, dużo krzyku.

WACŁAW

Tych dwóch ludzi — ogień, woda.

PAPKIN

Cóż, paniczu, będzie z nami?

WACŁAW

Ha, zostanę tu w niewoli.

PAPKIN

Brałem jeńców tysiącami,
Co zawiśli od mej woli;
Bom lat dziesięć toczył boje,
Gdzie się lały krwawe zdroje,
Tak że wkoło na mil cztery
Jak czerwone było morze. —
Tam zyskałem i ordery,
I tytuły, i honory;
Ale tego być nie może.
Zbyt to szczytne dla nas wzory;
Dziś utarczka jest igraszką,
A twa wolność będzie fraszką.

WACŁAW

Ja w niewoli tu zostanę.

PAPKIN

Prawo wstrzymać jest mi dane,
Alem zawsze był wspaniały,
Przyjmę zatem okup mały.

WACŁAW

Ja w niewoli zostać muszę.

PAPKIN

Znaj więc wielką moją duszę:
Jesteś wolny — idź do diaska.
A za wolność dasz, co łaska.

WACŁAW

Ja zostanę tu w niewoli.

PAPKIN

Ale Cześnik nie pozwoli.

WACŁAW

Kto mnie ujął, niech mnie trzyma.

PAPKIN

Ale, bratku, sensu nie ma;
Nie daj grosza, a idź sobie.

WACŁAW

I pół kroku stąd nie zrobię.

PAPKIN

Idź, bom gotów użyć broni.

WACŁAW

zawsze z flegmą

A ja tylko własnej dłoni.

PAPKIN

na stronie

Cóż za człowiek, u kaduka!
Samo chcący guza szuka
I mnie jeszcze go nagoni.
do W a c ł a w a
Bój się Boga — idź do czarta.

WACŁAW

Nie, nie pójdę — tu zostanę.

PAPKIN

A to jakaś ćma uparta!

WACŁAW

pokazując na sakiewkę

Ale patrz no, bratku, co to?

PAPKIN

Brzęknij tylko.

WACŁAW

Złoto?

PAPKIN

Złoto.

WACŁAW

Będzie twoim.

PAPKIN

Niech pan siada.

WACŁAW

Ale darmo nikt nie daje.

PAPKIN

Wielka prawda! — Cóż wypada,
Abym zrobił? Gdyż zostaję
W położeniu arcyciasnym:
Za procentem moim własnym
Trzeba jeździć jak w konkury,
A w kieszeni, panie bracie,
Albo pustki, albo dziury.

WACŁAW

Kocham Klarę.

PAPKIN

na stronie

Otóż macie!

WACŁAW

I chcę zostać tu przy Klarze.

PAPKIN

To źle.

WACŁAW

chowając sakiewkę

Czy źle?

PAPKIN

zatrzymując mu rękę

Niekoniecznie,
Ale Cześnik w tym zamiarze
Będzie pewnie działać sprzecznie.

WACŁAW

Niechaj nie wie.

PAPKIN

Jak się dowie?

WACŁAW

Niech mnie przyjmie.

PAPKIN

Trudno będzie.

WACŁAW

brzęcząc złotem

Tu początek, koniec w głowie.

PAPKIN

A jak Cześnik na mnie wsiedzie?

WACŁAW

Nic nie znaczy.

PAPKIN

Ba! jak komu.

wzruszając głową

I dla Klary — komisarza.

WACŁAW

Jestem Waclaw.

PAPKIN

Syn Rejenta!
O dla Boga! I w tym domu!
Waszmość obu nas naraża,
Oba idziem na praszczężta.
W a c ł a w brzęknął sakiewką.
Brzęczy pięknie...

WACŁAW

Miej za dane,
Jeśli w służbie tu zostanę.

PAPKIN

Ha! spróbuję...
chce wziąć sakiewkę

WACŁAW

odsuwając

Później nieco —
Lecz pamiętaj, że z mej wieży
Szybko kulki na dół lecą —
Fiut z wiatrówki — Papkin leży...
Gdyby zdradzić chęć go jęła.

PAPKIN

W skrytym toku tego dzieła
Tak postąpię, jak należy,
Nie zważając na przymówkę.
Ale, Waciu, jak mnie kochasz,
Dzisiaj jeszcze spal wiatrówkę.

WACŁAW

Nie trać czasu.

PAPKIN

Idę, idę.
na stronie
Diabeł nadał tryumf taki!
Coraz głębiej wążę w biedę.
W moim jeńcu mam rywala —
Przykro z bliska — gorzej z dala —
Tamten zamknie, ten zastrzeli —
A bodaj cię diabli wzięli!
wracając ode drzwi

A sakiewka?

WACŁAW

Zostać może.

PAPKIN

W samej rzeczy?

WACŁAW

Nie inaczej.

P a p k i n wychodzi środkowymi drzwiami.

SCENA TRZECIA

W a c ł a w , K l a r a

KLARA

Co wyrabiasz, o mój Boże!
Trzeba by mi być w rozpacz,
Żebym tylko czasu miała.

WACŁAW

Co się stało? co się dzieje?

KLARA

Jeszcze mi się w oczy śmieje!
Ja wiem wszystko, bom słuchała —
Chcesz tu zostać.

WACŁAW

Cóż w tym złego?

KLARA

Miej rozsądek.

WACŁAW

Cóż mi z niego?
Kiedy już jest dowiedzione,
Że rozsądku zwykłą drogą
Niezawodnie połączone
Losy nasze być nie mogą.
Po cóż w dawnej trwać kolei?
Dalej żwawo manowcami,
Gdzie zadnieje brzask nadziei,
Gdzie mniej ciemno jest przed nami!
Nie rzucajmy na bok okiem,
Bo przepaści pewnie wkoło,
Ale w niebo wzniosłszy czoło,
Śmiałym naprzód idźmy krokiem.
A jeżeli stałość będzie
Towarzyszyć w naszym pędzie,
Mimo sporu, przeszkód wielu
Dojdziem przecie kiedyś celu.

KLARA

Dobrze mówisz, idźmy śmiało!
Prostą drogą zyszczym mało,
Przekonałeś, przyjacielu;
Lepiej mówisz niż dziś rano,
Gdyś ucieczkę z sobą radził.
Ale nużby cię poznano?
Nużby Papkin ufność zdradził?

WACŁAW

Nie patrz w przepaść, moja droga,
Tu do serca nachyl skronie:
Prędko zniknie każda trwoga,
Gdy w miłości wzrok utonie.

KLARA

Zostań zatem w imię Boże,
Masz ode mnie pozwolenie.

WACŁAW

Twoje, Klaro, nie pomoże,
Lubo z życiem równie cenię.

KLARA

I do stryja trafim może,
A to wolą Podstoliny.
Bo wiedz, iż w tej właśnie chwili
Miłość sobie oświadczyli —
Ona skromna, raczka spiekła,
Ale rączkę mu przyrzekła.
Ująć ci ją łatwo będzie,
Pochlebając w każdym względzie.
Chwal bez miary rozum, cnoty,
Piękność, kształtność jej osoby,
A czym zechcesz, w naszym domu
Tej zostaniesz jeszcze doby.

WACŁAW

Z komisarza na pisarza!
Zły coś pozór stąd wynika!
Ależ znowu, wszak się zważa
Honor służby u Cześnika.

KLARA

Biegnę, powiem Podstolinie,
Że ktoś z prośbą tu ją czeka.
podając mu rękę
Miej nadzieję — złe przeminie —
Chwila szczęścia niedaleka.
Odchodzi w drzwi prawe.

SCENA CZWARTA

WACŁAW

Przed godziną z trwogi mdleje,
Za godzinę — wzorem męstwa.
To nie widzi podobieństwa,
To ma więcej niż nadzieję. —
O płci piękna, luba, droga!
Twoja radość, twoje żale
To jeziora lekkie fale:
Jedna drugą ciągle ściga,
Ta się schyla, ta się dźwiga,
Ale zawsze w blasku słońca,
Zawsze czysta i bez końca! —
A my dumni władcy świata,
Mimo siebie pochwyceni,
Za tym cieniem, co ulata,
Całe życie, z chwili w chwilę,
Przepędzamy jak motyle.

SCENA PIĄTA

Wacław, Podstolina z drzwi prawych

PODSTOLINA

Gdzież suplikant? — O cóż prosi?

WACŁAW

z niskim ukłonem

Tu jest natręt.

PODSTOLINA

Ty młodzianie?

WACŁAW

jeszcze nachylony

Zbyt się winnym może stanie,

Iż tak śmiało wzrok podnosi...

Ha!

PODSTOLINA

Co widzę!

WACŁAW

po krótkim milczeniu

Anna!

PODSTOLINA

Wacław!

WACŁAW

z pomieszaniem

Nie wiem wprawdzie...

PODSTOLINA

To spotkanie! ...

WACŁAW

Ty więc jesteś Podstoliną?

PODSTOLINA

Nie wiedziałeś?

WACŁAW

jak wprzód

Przed godziną...

na stronie

Co tu mówić! — z jakiej roli? —

PODSTOLINA

Nie wiedziałeś, że podstoli
Czepiersiński, mąż mój trzeci,
Niech nad duszą Bóg mu świeci,
Zaślubiwszy mnie na wiosnę,
Już w jesieni leżał w grobie?

WACŁAW

Tak, tak, przypominam sobie.

PODSTOLINA

Oddał ducha na mym łonie.

WACŁAW

roztargniony

Oddał? — tak, tak, oddał pewnie.

PODSTOLINA

Zapłakałam zrazu rzewnie:
Nie mieć męża mocno boli;
Lecz i smutek w czasie tonie.

WACŁAW

roztargniony

Więc utonął pan Podstoli...

PODSTOLINA

Któż powiada?

WACŁAW

Nie powiada?
Dobrze. — Zatem odejść muszę.

PODSTOLINA

zatrzymując go

Co on myśli? co on gada?
Ty szalejesz, na mą duszę!

WACŁAW

To być może.

PODSTOLINA

czule

Ja cię związę,
Ja cię zamknę, drogi książę.

WACŁAW

Ach, nie powtórz tego słowa!
Patrz, jak wstydem cały płonę
Za studenckie przewinienia.
Ni tytułu, ni imienia
Wacław dalej nie zachowa.
Bo te były —

PODSTOLINA

Cóż?

WACŁAW

Zmyślone.

PODSTOLINA

Wszystko?

WACŁAW

Wszystko, co do joty.

PODSTOLINA

I nie księciem?

WACŁAW

Ani trochę.

PODSTOLINA

Cóż za powód?

WACŁAW

Myśli płóche,
Szał młodości — chęć pustoty —
Jednym słowem, coś bez celu
Jak to każde głupstwo prawie.

PODSTOLINA

Ależ miłość twa, Waławie?

WACŁAW

na stronie

Siedźże teraz w wilczym dole!

PODSTOLINA

Ten rumieniec na twym czole
Jak tłumaczyć? — Ja czekałam,
W całej Litwie cię szukałam,
Lecz o księciu Radosławie
Nikt nie wiedział, nie mógł wiedzieć

WACŁAW

Byłem... młody...

PODSTOLINA

powtarzając ironicznie

„Byłem młody”?

Ale biegły w swojej sztuce.

WACŁAW

Tego nie wiem.

PODSTOLINA

Są dowody.

WACŁAW

A to jakie?

PODSTOLINA

Twoja zdrada.

WACŁAW

Żem się zmienił, być to może;
Trudnoż kochać nieustannie!
Lecz gdy karcieć mnie wypada,
Cóż przystoi zmiennej Annie? —
Nie szukałaś zbyt daleko,
Nie czekałaś czas zbyt długi —
Podstolemu spadło wieko,
Już ci Cześnik na usługi,
I niech dzisiaj Cześnik ziewnie,
Jutro krajczy będzie pewnie.
Ja wyrzutów ci nie robię,
Owszem, owszem, szczęście ci Boże,
Lecz co czynić wolno tobie,
Niechże każdy czynić może.
Gdym więc zmieniał czucia moje,
Szedłem tylko w twoje ślady;
I zdradzaliśmy oboje,
Lub też wcale nie ma zdrady.

PODSTOLINA

Jestem wdową, mój Waławie.

WACŁAW

Ja żonaty jestem prawie.

PODSTOLINA

Któż ty jesteś, ty zbyt znany?

WACŁAW

Waław Milczek.

PODSTOLINA

Syn Rejenta?!
Tu, w tym domu...

WACŁAW

kończąc

Zabłąkany.

PODSTOLINA

Jestem trwogą wskroś przejęta —
W oczach ciemno — serce bije —
Jak cię Cześnik tu odkryje! ...
Jak rywala pozna w tobie! ...

WACŁAW

Ach, nie znajdzie go już we mnie.

PODSTOLINA

Nie zapieraj się daremnie:
Wszak błagałeś Podstolinę,
By do ciebie wyjść raczyła.
Czegóż żądasz?

WACŁAW

Niechaj zginę,
Jeśli sam wiem. — Bywaj zdrowa!

PODSTOLINA

zatrzymując go

Zawsze jeszcze dawna głowa!
Stój, nie odchodź!

WACŁAW

na stronie

Ach, Papkinie,
Wzięłeś, wzięłeś mnie w niewolę!

PODSTOLINA

Tyś kochany był jedynie:
Nad sto książąt ciebie wołę! —
Do mych komnat chodź w ukrycie,
Tam bezpieczny będziesz, luby,
Bo cię broni moje życie,
Bo z obrony szuka chluby.

SCENA SZÓSTA

Podstolina, Wacław, Klara z drzwi prawych

WACŁAW
ujrzawszy Klare, boleśnie

Ach!

KLARA
wesoło

I cóż?

PODSTOLINA

To jest...

WACŁAW

Nic nie ma...

KLARA
do Podstoliny

Czegóż żąda?

PODSTOLINA

na stronie

Co powiedzieć?

KLARA
na stronie

Dobrze idzie — już z nim trzyma.

głośno

Nie powinnam może wiedzieć?

WACŁAW

O, dlaczego!

PODSTOLINA

Wielkiej wagi
Jest interes jegomości,
Działać trudno bez rozwagi.
Zatem, proszę, nie mów słowa,
Że o jego wiesz bytności —
Później całą rzecz wyłuszcę.

WACŁAW

cicho do P o d s t o l i n y

Ja odejdę.

PODSTOLINA

podobnie

Ja nie puszczę.

głośno

Proszę z sobą waszmość pana!

Jego sprawa zawikłana,

Muszę przejrzeć dokumenta.

do K l a r y , całując ją w czoło

A Klarunia niech pamięta

Nie powiadać nic nikomu.

KLARA

Nikt się w tym nie dowie domu.

PODSTOLINA

Bo nad miarę nam zaszkodzi;

Później powiem, o co chodzi.

*Odchodzi kiwnąwszy na W a c ł a w a , który ze spuszczoną głową odchodzi za nią
w drzwi prawe.*

KLARA

sama

Śmieszniejszego cóż być może,

Jak gdy zwodzić chce zwiedziony!

Ach, jak Waclaw w swej pokorze

Zdał się wzywać jej obrony!

Ledwie, ledwie śmiech wstrzymała,

Ale hola, hola, panno!

Do tryumfu nie masz prawa;

Choć początek dobry miała,

Nie wygrana przeto sprawa.

SCENA SIÓDMA

K l a r a , P a p k i n

PAPKIN

Jak w dezercji Arabiji
Złotosiejny wzrok Febowy
Niesie skwarem śmierć liliji,
Aż nakłoni białej głowy;
A zebrana na błękanie
Płodnorodna kropla rosy
Wraca zwiędłej nowe życie
I unosi pod niebiosy —
Równo-władna, równo-czynna
Prezencyja twoja miła,
Starościanko miodopłynna,
z ukłonem

Dla twojego sługi była.
Jużem bliski był zwiędnięcia,
Gdy twe oko wszystko zmienia.
Oby kiedyś dały bogi,
Abym niosąc odwet drogi,
Nim czas różniej machnie kosą,
Był twym żarem, był twą rosą.
Uklon głęboki.

KLARA

ironicznie całą tę scenę, oddając niski uklon

Równie z rytmu jak z oręża
Tak sławnego dostać męża
Jest zaszczytem białogłowy;
Ale każdy dziś młodzieniec
Miłosnymi, czczymi słowy
Zwykł przeplatać ślubny wieniec,
Trudno zawsze dawać wiarę.

PAPKIN

Czyż nie wierzyć, wielkie nieba!
Że się kocha piękną Klarę?
Czyliż na to przysięg trzeba?

KLARA

Że się kocha — nie potrzeba;
A że zawsze równie będzie
I przysięga nic nie znaczy.

PAPKIN

Ach, na serca mego grzędzie
Niech twe ziarno bujać raczy:
A zadatek ten twój mały
Puści korzeń wiecznotrwały.

KLARA

W dawnych czasach rycerz prawy,
Lubo zdobion wieńcem sławy,
Lubo staczał krwawe boje,
Nim oświadczył miłość swoją —
Ku czci drogiej swej kochanki
W turniejowe wjeżdżał szranki,
Tam na kopią dzielnie gonił,
Po dziesięciu zsadzał z koni,
I dopiero gdy się skłonił
Wziąć nagrodę z lubej dłoni,
Błagał, aby sercu miła
Kochać mu się pozwoliła —
By mu wolno pod jej barwą
Kruszyć kopie, miecze ścierać,
Dla niej tylko żyć, umierać!

PAPKIN

Z tego stroju i z tej broni
Marsowego znać piastuna,
Co w rycerskiej zbiegł pogoni
Od bieguna do bieguna.
Oby moja Artemiza,
Światu groźne to żelazo,
Krwia jak gąbka napęczniałe,
Przemówiło choć tą razą
Wam na wiarę, mnie na chwałę —
z coraz większym zapalem
Gdzie na skale gród kamienny,
Gdzie działami mur brzemienny,
Gdzie bagnetów ostre wały,
Gdzie sklepienie z dzid i szabli —
Tam był Papkin — lew zuchwały!
Strzelec boski! — rębacz diabli!
Jęk, szcęk, krzyk, ryk, śmierć dokoła —
Tu bezbronny pardon woła,
Tu dziewica ręce łamie,
Matka płacze, dziecię kwili,
Ale spada moje ramię:
Ci, co żywi, już nie żyli.

K l a r a p a r s k a ś m i e c h e m .

Przebacz zapał zgrozo-krwawy
Rycerskiego uniesienia,
Ale widzisz: dość mam sławy,
Brak mi tylko pozwolenia,
Bym w fortunnych stanął rzędzie,
Których celem Klara będzie.

KLARA

Więc zezwalam.

PAPKIN

klękając

Przyjmij śluby...

KLARA

Hola! teraz lata próby,
W nich dowody posłuszeństwa,
Wytrwałości i śmiałości.

PAPKIN

O królowo wszechpiękności!
Ornamentcie człowieczeństwa!
Powiedz: „W ogień skocz, Papkinie” —
A twój Papkin w ogniu zginie.

Wstaje.

KLARA

Nie tak srogie me żądanie:
Klejnot rycerskiego stanu
Pastwą ognia nie zostanie.
Lecz powtarzam waszmość panu:
Posłuszeństwa, wytrwałości
I śmiałości żądam próby.

PAPKIN

W każdej znajdę powód chluby.

KLARA

Posłuszeństwa chcąc dać miarę
Milczeć trzeba sześć miesięcy.

PAPKIN

Nic nie gadać?

KLARA

Tak — nic więcej.
Wytrwałości zaś dam wiarę,
Gdy o chlebie i o wodzie...

PAPKIN

Tylko, przebóg, niezbyt długo.

KLARA

Rok i dni sześć.

PAPKIN

boleśnie

Jestem w grobie...

z ukłonem

Ale zawsze twoim sługą.

KLARA

Zaś śmiałości — w tym sposobie
Da mi dowód, kto dać zechce:
W oddalonej stąd krainie
Jadowity potwór słynie,
Najmężniejszym trwogą bywa,
Krokodylem się nazywa.
Niech go schwyci i przystawi,
Moje oko nim zabawi;
Bom ciekawa jest nad miarę
Widzieć żywą tę poczwarę.
To jest wolą niewzruszoną —
A kto spełni, co ja każę,
Ten powiedzie przed ołtarze,
Tego tylko będę żoną.
Ukloniwszy się, odchodzi w drzwi prawe.

SCENA ÓSMA

PAPKIN

po długim milczeniu

Krrrokodyla!

ironicznie

Tylko tyle!

Co za concept, u kaduka!

Pannom w głowie krokodyle,

Bo dziś każda zgrozy szuka.

To dziś modne, wdzięczne, ładne,

Co zabójcze, co szkaradne! —

Dawniej młoda panienczka

Mile rzekła kochankowi:

„Daj mi, luby, kanareczka” —

A dziś każda swemu powie:

„Jeśli nie chcesz mojej zguby,

Krrrokodyla daj mi, luby!”

po krótkim milczeniu

Post, milczenie — wszystko fraszka,

Straży przy mnie nie postawi. —

Ale potwór nie igraszka,

Czart, nie Papkin go przystawi.

Idzie ku drzwiom prawym i spotyka się z wybiegającym W a c ł a w e m

Ha!

WACŁAW

Co?

PAPKIN

Nic.

WACŁAW

rzucając mu sakiewkę

Masz — milcz, bo wiesz!

PAPKIN

chwytając sakiewką

Wiem.

W a c ł a w odchodzi. Po krótkim milczeniu

Wiem? — Nic nie wiem! — Czy zostaje,
Czy odchodzi, za co daje,
Nie wiem wcale. — Wiem, że złoto,
Wiem, że dając zrobił ładnie,
Ale nie wiem, od Cześnika
Czy mi na kark co nie spadnie. —
Wiem, jak zdradzę zalotnika,
Że z wiatrówki dmuchnąć gotów,
Ale nie wiem, nie wiem wcale,
Czy na końcu z tych obrotów
Od Cześnika łeb ocale. —
Wiem i nie wiem — sprawa diabła:
Tutaj kulka, a tu szabla —
Jednak dobrze rzekł pan Benet:
podrzucając sakiewkę
Beatus, qui tenet.

SCENA DZIEWIĄTA

Papkin, Cześnik z drzwi środkowych.

CZEŚNIK

Winszuj, waszmość, mi sukcesu!
Dzisiaj moje zrękowiny:
Już finalnie, bez regresu
Słowom dostał Podstoliny.

PAPKIN

Ja wiem, jak to przyszło drogo:
Wszak ci moją to robotą.

CZEŚNIK

O! waścina! — Patrzcie no go!
Mnie się waszeć pytaj o to.
ogładnąwszy się
Tak mi się tam w dobrą chwilę
Nawinęła snadnie, mile,
Dała zezek, umizg taki,
Żem posunął w koperczaki. —
Ona dalej w ceregiele —
Ni siak, ni tak, tędy, siędy,
A ja sobie coraz bliżej,
Śród chychotek, śród gawędy
Bliżej... bliżej... cmok! nareszcie —

dobrodusznie

A! zrobiłem wstyd niewieście;
Jak alkiermes wskroś splonęła —
Mnie konfuzja ogarnęła —
Tak że wzięwszy za pas nogi,
Chciałem drapnąć za trzy progi. —
Wtedy ona, mocium panie,
Zawołała: „Stój, Macieju —
Niech się twoja wola stanie,
Ja przyjmuję ją w pokorze —
Masz ten pierścień — szczęść nam Boże!”

PAPKIN

Daj go kaci! wielka sztuka!/

CZEŚNIK

w złości

Z rewerencją, u kaduka,
Bo...

Wskazuje drzwi.

PAPKIN

A zawsześ w gniewie skory.
Jakie by to były spory,
Gdybym nie miał krwi zimniejszej —
Ale mówmy o ważniejszej
Teraz rzeczy.

CZEŚNIK

Ja tak radzę.

PAPKIN

Ów młodzieniec od Rejenta,
Co mnie długo popamięta,
Bardzo prosi, czy nie może
Przy waszmości zostać dworze.
Zdatny, zwinny, wierny będzie,
Lecz co z tego?

tajemnie

Mówią wszędzie,
Że za kołnierz nie wyleje.

CZEŚNIK

Nie wyleje czy wyleje —
Miejsca u mnie nie zagrzeje:
Bo nie będę z ziemi zbierał,
Co Milczkowi z nosa spadnie...
Chyba gdyby się opierał,
Chciał zatrzymać samowładnie,
Wtedy przyjmę na przekorę.
Będiesz mógł to poznać snadnie,
Bo imprezę inną biore:
Za dzisiejszą mą swawolę
I że w murze gdzieś tam dziura,
Gotów pieniać mnie szlachciura —
Więc krzyżową skończyć wolę,
Pójdiesz wyzwąć, mocium panie;
Circa quartam i niech mi stanie
U trzech kopców w Czarnym Lesie,
do siebie
Jak mu utnę jedno ucho,
A czej z drugim się wyniesie!

PAPKIN

Lepiej pisać.

CZEŚNIK

A, broń Boże!
Tam objaśnień, tam namowy,
Tam potrzeba tęgiej głowy.

PAPKIN

Muszę przyznać się waszmości:
Od ostatniej mej słabości
Tak zgłupiałem!

CZEŚNIK

To być może.

PAPKIN

Zatem...

CZEŚNIK

Wykręt nie pomoże.

PAPKIN

Miejże, człeku, Boga w duszy,
Nie wysyłaj nieboraka;
Nim mu w lesie utniesz uszy,
Mnie tam spotka hańba jaka —
Wszakżeś mówił dzisiaj rano:
„Miłe mi jest jeszcze życie,
Gotów otruć, zabić skrycie”.

CZEŚNIK

Skrycie — nie, na boskim świecie!

PAPKIN

niekontent

Ej tam, co tam!

CZEŚNIK

Tać ci przecie
Mnie pod nosem łba nie utnie.

PAPKIN

Diabeł nie śpi.

CZEŚNIK

Bałamutnie!

PAPKIN

Pokazując powieszenie

A nużby mnie...

CZEŚNIK

grożąc

Niech spróbuje!
Taką bym mu kurtę skroił!

PAPKIN

Diabliż mi tam po tej kurcie,
Jak zadyndam gdzie na furcie.

CZEŚNIK

głaszcząc go
Wiesz co, Papciu — spraw się ładnie,
A w kieszonkę grubo wpadnie.
Całuje go w czoło i odchodzi w drzwi lewe, P a p k i n , ze skrzywioną twarzą i
kiwając głową, w drzwi środkowe.

AKT TRZECI

Pokój R e j e n t a .

SCENA PIERWSZA

R e j e n t siedzi przy stoliku i pisze. Dwóch mularzy przy drzwiach stoi.
R e j e n t , mularze

REJENT

Mój majstruniu, mówcie śmiało,
Opiszemy sprawę całą;
Na te ciężkie nasze czasy
Boskim darem takie basy
Każdy kułak spieniężymy:
Ze was bito, wszyscy wiemy.

MULARZ

Niekoniecznie.

REJENT

Bili przecie,
Mój majstruniu.

MULARZ

Niewyraźnie.

REJENT

Czegóż jeszcze wam nie stało?
Bo machano dosyć raźnie.

MULARZ

Ot, szturknięto tam coś mało.

DRUGI MULARZ

Któż tam za to skarżyć zechce!

REJENT

Lecz kto szturka, ten nie łechce?

MULARZ

Ha! Zapewne.

REJENT

A więc bije?

MULARZ

Oczywiście.

REJENT

Komu kije
Porachują kości w grzbiecie,
Ten jest bity — wszak to wiecie?
A kto bity, ten jest zbity?
Co?

MULARZ

Ha! dobrze pan powiada,
Ten jest zbity.

REJENT

Więc was zbili,
To rzecz jasna, moi mili.

MULARZ

Ta, już jakoś tak wypada.

REJENT
napisawszy

Skaleczyli?

MULARZ

A, broń Boże!

REJENT

Nie, serdeńko?

MULARZ

Ach, nie.

REJENT

Przecie
Znak, drapnięcie?

MULARZ
pomówiwszy z drugim

Znajdziem może.

REJENT

A drapnięcie, pewnie wiecie,
Mała ranka, nic innego.

MULARZ

Tać, tak niby.

REJENT

Mała, wielka,
Jednym słowem, rana wszelka
Skąd pochodzi?

MULARZ

Niby... z tego...

REJENT

Z skaleczenia.

MULARZ

Nie inaczej.

REJENT

Mieć więc ranę tyle znaczy,
Co mieć ciało skaleczone:
Że zaś raną jest drapnięcie,
Więc zapewnić mogę święcie,
Że jesteście skaleczeni,
Przez to chleba pozbawieni.

MULARZ

O! to znowu...

REJENT

Pozbawiony
Jesteś, bratku, i z przyczyny,
Że ci nie dam okruszyny —
pisze
Zatem, zatem skaleczeni,
Przez to chleba pozbawieni,
Z matką — żoną — czworgiem dzieci.

MULARZ

Nie mam dzieci.

DRUGI MULARZ

Nie mam żony./

REJENT

Co? nie macie? — nic nie szkodzi —
Mieć możecie — tacy młodzi.

MULARZ

Ha!

DRUGI MULARZ

Tańc prawda.

REJENT

napisawszy

Akt skończony.
Teraz jeszcze zaświadczycie,
Że nastawał na me życie.
Stary Cześhik, jęty szalem,
Strzelał do mnie.

MULARZ

Nie widziałem.

REJENT

Wołał strzelby.

DRUGI MULARZ

Nie słyszałem.

MULARZ

Wołał wprawdzie: „Daj gwintówki!”
Lecz chciał strzelać do makówki.

REJENT

Do makówki... do makówki...
No, no, dosyć tego będzie —
Świadców na to znajdę wszędzie —
Nie brak świadców na tym świecie,
Teraz chodźcie — bliżej! bliżej! —
Znakiem krzyża podpiszecie. —
Michał Kafar trochę niżej —
Tak, tak — Maciej Miętus — pięknie!
Za ten krzyżyk będą grosze,
A Cześniczek z żółci pęknie.

MULARZ

Najpokorniej teraz proszę,
Coś z dawnego nam przypadnie.

REJENT

Cześnik wszystko będzie płacił.

MULARZ

Jakoś, panie, to nieładnie...

REJENT

Byleś wasze nic nie stracił.

MULARZ

Tum pracował...

REJENT

popychając ich ku drzwiom

Idźże z Bogiem,

Bo się poznasz z moim progiem.

MULARZ

Tu zapłata, każdy powie...

REJENT

popychając ku drzwiom

Idź, serdeńko, bo cię trzepnę.

MULARZ

we drzwiach

Ależ przecie...

REJENT

zamykając drzwi

Bądźcie zdrowi!

Dobrzy ludzie, bądźcie zdrowi!

wracając

Czapkę przedam, pas zastawię,

A Cześnika stąd wykurzę;

Będzie potem o tej sprawie

Na wołowej pisał skórze.

Lecz tajemne moje wieści,

Jeśli wszystkie z prawdą zgodne,

Tym, czym teraz serce pieści,

Najboleśniej go ubodnę.

SCENA DRUGA

Rejent, Wacław

REJENT

Wczas przychodzisz, drogi synu,
Pomówimy słówek parę. —

Siada i daje znak synowi, aby usiadł.

Z niejednego twego czynu
Niezachwianą wzięłam wiarę,
Iż wstępując w moje ślady,
Pobożności kroczysz drogą;
Że złe myśli, podle rady
Nigdy zwieść cię z niej nie mogą.
Rade temu serce moje,
Quandoquidem już przy grobie,
Żyję tylko jeszcze w tobie.

ociera łzy

SekatURY gorzkie znoje,
W nieustannej alternacie
Składam kornie ciebie gwoli
Przy Najwyższym Majestacie;
Bo ja tylko, moje dziecię,
Do fortunnej twojej doli
Aspiruję jeszcze w świecie.

WACŁAW

Łaski ojca dobrodzieja,
Acz nieczęsty, dowód drogi.

REJENT

W tobie jedna ma nadzieja,
Lecz zazdroścZą mi jej wrogi;
Syna z ojcem chcą rozdzielić,
Chcą się smutkiem mym weselić.
Złego ducha pną mamidła,
TweJ młodości stawią sidła.

WACŁAW

Nie rozumiem.

REJENT

Nie rozumiesz?
Starościanka...

WACŁAW

Cna dziewica,
Tę ubóstwiać...

REJENT

Skrycie umiesz...

WACŁAW

Jeśli była tajemnica,
To dlatego, żem chciał wprzody
Do sąsiedzkiej skłonić zgody.

REJENT

Mnie z Cześnikiem? — O mój Boże!
Któż jej więcej pragnąć może
Niż ja, człowiek bogobojny.

WACŁAW

Zezwól zatem, abym z Klarą...

REJENT

Być nie może żadną miarą;
Cześnik burda, ja spokojny.

WACŁAW

Lecz cóż Klara temu winna,
Że czasami stryj szalony?

REJENT

Czy tam winna, czy niewinna,
Innej włości trzeba żony;
I, serdeńko, będzie inna.

WACŁAW

Ach, mój ojcz, wyrok srogi...

REJENT

Nieodmienny, synku drogi.

WACŁAW

Moja dola, rzekłeś przecie,
Jednym celem na tym świecie.

REJENT

Bóg to widzi i ocenia.

WACŁAW

Ja ją kocham.

REJENT

z uśmiechem

To się zdaje.

WACŁAW

Nie przeżyję rozłączenia.

REJENT

Ja się tego nie przestraszę.

WACŁAW

I przysięgam.

REJENT

surowo

Zamilcz wasze!

ze słodyczą

Co los spuści, przyjąć trzeba:

Niech się dzieje wola nieba. —

Lecz, serdeńko, gdyś tak stały,

Gdzież dawniejsze twe zapaly?

Milczysz — jakże?

ironicznie

Nie do wiary,

Jak o wszystkim wie ten stary!

WACŁAW

Młodość... może...

REJENT

Podstolina

Była *quondam* ta jedyna!

Ta wybrana! Ta kochana!

Teraz bawi u Cześnika.

WACŁAW

z pośpiechem

Zaręczona Cześnikowi.

REJENT

Póty temu nie uwierzę,
Póki sama nie odpowie.

WACŁAW

Nie odpowie? Podstolina?

REJENT

Zapytałem ją w tej mierze;
A jeżeli Bóg dozwoli,
Przyjmie rękę mego syna.

WACŁAW

Lecz nie przyjmie syn jej ręki.

REJENT

Syn posłuszny, Bogu dzięki. —
Intercyzę przyłączyłem,
Gdzie dokładnie wyraziłem:
Która zerwać zechce strona,
Ta zapłaci sto tysięcy.

WACŁAW

Moje szczęście warte więcej.

REJENT

Szczęściem będzie taka żona.

WACŁAW

Wprzód mogiła mnie przykryje...
Lecz i Cześnik jeszcze żyje,
On nas spali w pierwszym pędzie.

REJENT

z flegmą, jak zawsze

Ha! — to Cześnik wisieć będzie.
Niech się dzieje wola nieba,
Z nią się zawsze zgadzać trzeba.

WACŁAW

Ojczy!

REJENT

Synu!

WACŁAW

Ostre noże
Topisz w sercu syna twego.

REJENT

Nie ma złego bez dobrego.

WACŁAW

Zmień twój rozkaz.

REJENT

Być nie może.

WACŁAW

rzucając mu się do nóg

Ach, litości!

REJENT

Tę zyskałeś!
Patrz, ja płacę.

WACŁAW

wstając

Mieć nadzieję?

REJENT

Nie, serdeńko, być nie może.

WACŁAW

Ja z rozpaczy oszaleję.

REJENT

Patrz, ja płacę... ani słowa! —

Cnota, synu, jest budowa,

Jest to ziarno, które sieje...

W a c ł a w odchodzi. Po krótkim milczeniu

Jeszcze diable młoda głowa.

SCENA TRZECIA

REJENT

Co skłoniło Podstolinę,

Wdówkę tanną, wdówkę gładką,

Za takową iść gadzinę,

To dotychczas jest zagadką;

Ale wątpić nie wypada,

Iż zamienić będzie rada.

prostując się

Acz i starość bywa żwawa,

Wždy wiek młody ma swe prawa.

Ale Cześnik, gdy postrzeże,

Iż na dudka wystrychnięty,

Może... może... strach mnie bierze,

Apopleksją będzie tknięty...

Niech się dzieje wola nieba,

Z nią się zawsze zgadzać trzeba.

SCENA CZWARTA

R e j e n t , P a p k i n

PAPKIN

wsuwając się trwożliwie

Wolnoż wstąpić?

REJENT

Bardzo proszę.

PAPKIN

z najniższym ukłonem i nieśmiało

Pana w domu i Rejenta
Widzieć w godnej tej osobie
Chłuba wielka, niepojęta
Spada na mnie w tejże dobie,
Jak niemylnie pewnie wnoszę?

REJENT

pokornie

Tak jest — sługa uniżony.
Wolnoż mi się w odwet spytać,
Kogom zyskał honor witać?

PAPKIN

na stronie

Hm! pokorna coś szlachciurka,
Z każdym słowem daje nurka —
Niepotrzebne miałem względy.
śmielej

Jestem Papkin.

R e j e n t wskazuje z ukłonem krzesło na środku stojące. P a p k i n przypatruje się z uwagą R e j e n t o w i , który jak zawsze z założonymi na piersiach rękoma, nieporuszenie w miejscu stoi. P a p k i n mówi dalej na stronie.

Jak uważam,

Skończę wszystko bez pomocy.

głośno, wyciągając się na krześle

Jestem Papkin — lew północy,

Rotmistrz sławny i kawaler —

okazując gestem wstęgi orderowe

Tak, siak, tedy i owędy.

Mądry w radzie, dzielny w boju,

Dusza wojny, wróg pokoju.

Znają Szwedy, muzułmany,

Sasy, Włochy i Hiszpany

Artemizy ostrze sławne

I nim władać ramię wprawne.

Jednym słowem, krótko mówiąc,

Kula ziemską zna Papkina —

Teraz, bratku, daj mi wina.

REJENT

po krótkim wahaniu, na stronie

Nemo sapiens, nisi patiens.

Dostaje butelkę spod stolika kilimkiem nakrytego, patrzy w nią do światła, nalewa lampeczkę i podaje P a p k i n o w i , który mówi, co następuje.

PAPKIN

na stronie

O! Brat szlachcic tchórzem podszyt! —

Po zleceniu od Cześnika

Może sobie udre łyka?

nakrywa głowę — pije

Cienkusz!

pije

deresz!

pije

REJENT

na stronie

Nadto śmiało.

PAPKIN

Istna lura, panie bracie,

Cóż, lepszego tu nie macie?

REJENT

Wybacz, waszmość, lecz nie stało.

PAPKIN

Otóż to jest szlachta nasza!

ze wzdargą

Siedzi na wsi -- sieje, wieje —

Zrzędzi, nudzi, gdera, łaje.

A dać wina — to nie staje.

Idzie do stolika, nalewa sobie. R e j e n t nieporuszony prowadzi go oczyma.

Albo jeśli przyjdzie flasza,

Samą maścią już przestrasza;

Potem prosi: „Jeśli łaska” —

Nie proś, nie nudź, hreczkosieju,

A lepszego daj, u diaska!

REJENT

Ależ mości dobrodzieju...

PAPKIN

pijąc

Mętne, kwaśne nad pojęcie —

Istna lura, mój Rejencie!

REJENT

na stronie

Cierpliwości wiele trzeba;
Niech się dzieje wola nieba.

PAPKIN

Zwiedz piwnice wszystkie moje,
Gdzie z pół świata masz napoje,
Gdzie sto beczek stoi rzędem!
Jeśli znajdziesz co takiego,
Dam ci, bratku, konia z rzędem.

REJENT

z ukłonem

Pozwól spytać, panie drogi,
Gdyż nie znana mi przyczyna,
Co w nikczemne moje progi
Marsowego wiedzie syna?

PAPKIN

rozpierając się na krześle przy stoliku

Co? Chcesz wiedzieć?

REJENT

Proszę o to.

PAPKIN

Więc staję tu, wiedz, niecnoto,
Z strony jaśnie wielmożnego
Cześnika Raptusiewicza,
Co go ranka dzisiejszego
Twych służalców sprośna dzicza,
Godna jednak pryncypała,
W jego zamku napaść śmiała.

REJENT

Mówże, waszmość, trochę ciszej,
Jego sługa dobrze słyszy.

PAPKIN

Mówię zawsze podług woli.

REJENT

Ależ bo mnie głowa boli.

PAPKIN

jeszcze głośniej

Że tam komu w uszach strzyka

Albo że tam czyj łeb chory,

Przez to nigdy w pieśń słowika

Nie odmienia głos stentory.

REJENT

słodko

Ależ bo ja mam i ludzi.

Każę oknem cię wyrzucić.

P a p k i n w miarę słów R e j e n t a wstaje z wolna, zdejmując kapelusz.

A tam dobry kawał z góry.

PAPKIN

O, nie trzeba.

REJENT

Jest tam który!

Hola!

PAPKIN

Niech się pan nie trudzi.

REJENT

Pan jak piórko stąd wyjedzie.

do służących

Czekać w czterech tam za drzwiami!

PAPKIN

Ale na cóż to, sąsiedzie,

Tej parady między nami?

REJENT

Teraz słucham waszmość pana.

sadzając go prawie gwałtem

Bardzo proszę — bardzo proszę —

siada blisko i naprzeciwko

Jakaż czynność jest mu dana?

Nie spuszcza z oka P a p k i n a .

PAPKIN

Jesteś trochę nadto żywy:

Nie wiedziałem, Bóg mi świadkiem,

Że tak bardzo masz słuch tkliwy —

Przestrzeż, proszę, gdy przypadkiem —

Jakieś słówko głośniej powiem.

REJENT

Czy się prędko rzeczy dowiem?

PAPKIN

bardzo cicho

Zaraz — Cześnik bardzo prosi...

REJENT

Hę!

PAPKIN

Czy głośniej?

na znak potakujący R e j e n t a mówi dalej

Cześnik prosi...

To jest... raczej Cześnik wnosi,

Że, by skończyć w jednej chwili

Kontrowersją, co... zrobili...

nie mogąc uniknąć wzroku R e j e n t a , miesza się coraz więcej

Dobrze mówię... co zrobili...

Kontrowersją... jak rzecz znana...

Że tak... to jest... że... sprzy... sprzyja...

odwracając się, na stronie

A to jakiś wzrok szatana,

Cały język w trąbkę zwija.

REJENT

Ja nie jestem pojąć w stanie,

Waszmość prawisz zbyt zawilo.

PAPKIN

wstając

Bo to... bo te... wybacz, panie,
Wino trochę mocne było.
A nie jestem zbyt wymowny...
ciszej
Czy tych czterech jeszcze stoi?

REJENT

Jednym słowem — mój szanowny,
Dobry sąsiad czego żąda?

PAPKIN

Lecz się poseł trochę —

REJENT

kończąc

...Boi.
Bądź, serdeńko, bez obawy.

PAPKIN

Więc Cześnika prośba niesie,
Abyś waszmość *circa quartam*
U trzech kopców w Czarnym Lesie
Stanął z szablą do rozprawy.

REJENT

ironicznie

Stary Cześnik jeszcze żwawy!

PAPKIN

ośmielając się

Ba! To wszyscy wiedzą przecie,
Że niemylnie jego ciosy —
Wszakże w całym już powiecie
Pokarbował szlachcie nosy,
Tylko jeszcze...

REJENT

Ciszej, proszę.

PAPKIN

oglądając się na drzwi

Prawda, ciszej. — Cicho zatem
Jego grzeczną prośbę wnoszę
I dołączam moją własną
O odpowiedź krótką, jasną.

REJENT

Tę listownie mu udziękuję,
Ale jakże się to zgadza:
Wszak ci jutro ma wesele.

PAPKIN

śmielej

Tamto temu nie przeszkadza:
Rano pierścień — w pół dnia szabla —
Wieczór kielich — w nocy...

REJENT

słodko

Cicho.

PAPKIN

Prawda, cicho.

na stronie

Sprawa diabła,
Ani mrumru. — Czy mnie lichy
Tu przyniosło w takie szpony!

REJENT

ironicznie

Wielkiż afekt przyszłej żony?

PAPKIN

Fiu! fiu! fiu! — Taż z miłości
Trzykroć na dzień wpada w mdłości —
Cześnik, także rozogniony,
Jak gromnica ku niej pała —
Będzie para doskonała.
A że wierna w każdej sprawie,
Ręce, nogi w zakład stawię.

SCENA PIĄTA

PODSTOLINA

Otóż jestem na wezwanie
W twoim domu, mój Rejencie,
Co dowodem niech się stanie,
Żem zmieniła przedsięwzięcie.
Nie straciłam na namyśle
Niepotrzebnym czasu wiele —
Bo ja rzadko kiedy myślę,
Alem za to chyża w dziele —
I nie mówiąc Cześnikowi:
Mój staruszku, bądźcie zdrowi,
Milsze od was są sąsiady —
Podpisuję twe układy
I w minucie tutaj staję. —
oddając papier złożony
Waszmość panu jeden daję,
Drugi odpis u mnie będzie.
Gdy więc pewność w każdym względzie
I wzajemnie dane słowa,
Witam ciebie jak synowa.

REJENT

Wielki splendor na mnie spływa,
Moja pani miłościwa,
I fortuna w złotej nawie
Zagiel dla mnie swój rozpięła,
Gdyś chętnie i łaskawie
W twoje skarbne serce wzięła
Najkorniejsze prośby moje.
Tak jest, pani miłościwa,
Wielki splendor na mnie spływa;
A na szczepu mego trzaski
Jeszcze większy spłynąć może,
Bo chcesz z arcywielkiej łaski
Mego syna dzielić łoże.
Niechże mi tu wolno będzie
Na tej lichej, własnej grzędzie,
Polecając waszmość pani
Trwałej przychylności zdroje
I powolne służby moje,
Do małuczkich upaść nóżek,
Jako sługa i podnózek.
Całuje ją w rękę.

PAPKIN

na stronie

Co ja słyszę! Co, u kata!
Zdmuchnął żonę Cześnikowi
I z nią syna swego swata!
Wszak ci Cześnik, gdy się dowie,
Jak szczupaka go rozplata.

PODSTOLINA

Nie myśl jednak, mój Rejencie,
Że to z gustu do odmiany
Wzięłam inne przedsięwzięcie;
Syn twój, Waclaw, był mi znany,
Bardzo znany — jednym słowem,
Na cóż mam się kryć w tej mierze:
Był kochany — kochał szczerze.

PAPKIN

klaskając w palce

Tędy droga!

PODSTOLINA

Cóż to znaczy?
Papkin tu?

PAPKIN

Tak, Papkin czeka,
Aż go Anna zoczyć raczy.

PODSTOLINA

do R e j e n t a

Waszmość cierpisz tego człeka?

do P a p k i n a

Precz mi z oczu!

PAPKIN

z pośpiechem

Idę.

REJENT

Czekaj,
Wasze!

PAPKIN

Czekam.

REJENT

Odpis przecie.

PODSTOLINA

On to zradną swą wymową
Mnie, zbyt słabej, mnie, kobiecie,
Oplakane wyrwał słowo.

PAPKIN

Ja?

PODSTOLINA

I gdyby nie ta zmiana,
Szłabym biedna w moc tyrana.

PAPKIN

do siebie

Dzień feralny!

REJENT

do P o d s t o l i n y

Wola nieba,
Z nią się zawsze zgadzać trzeba.
Ale teraz moje zdanie,
Że gdy Cześnik nie wie jeszcze
O nam chlubnie zaszłej zmianie,
Lubo w piśmie rzecz umieszczę,
Dobrze będzie, gdy z twej strony
Papkin weźmie zapewnienie
I powtórzy to, co w liście.

PAPKIN

na stronie

Chce mnie zgubić, oczywiście!

REJENT

Daj mu, pani, twe zlecenie,
A ja skreślę słówek parę.

Odchodzi.

SCENA SZÓSTA

Podstolina, Papkin

PAPKIN

odprowadzając go oczyma

Podstolino! mam dać wiarę?
Co to znaczy? gdzie sumienie?

REJENT

ukazując głową w drzwiach

Proszę ciszej.

PAPKIN

Prawda, ciszej.

na stronie

I przez mury czart ten słyszy.

cicho do P o d s t o l i n y

Ach, co robisz, Podstolino?

Z twej przyczyny wszyscy zginą —

Czyliż Cześćnik ci nie znany?

On nie zniesie tego sromu,

On pochodnią i żelazem

Śmierć wyrzuci w wasze ściany,

Gruz zostawi z tego domu.

Bój się Boga, chodźmy razem

oglądając się i odprowadzając coraz dalej na stronę

Ach, ty nie wiesz, gdzieś przybyła...

W jakiej strasznej jesteś toni...

Cicho! ... Gdyby nie w tej dłoni

Artemizy groźna siła,

Już by... sza! ... Niech Bóg nas broni! ...

Dalej we drzwi i na schody.

PODSTOLINA

wrywając się

Wolna droga.

PAPKIN

Niekoniecznie,
Czterech stoi.

PODSTOLINA

Lecz weź wprzódy
Pożegnanie dla Cześnika:
Kłaniaj mu się bardzo grzecznie,
Powiedz oraz, jak mą duszę
Zbyt boleśnie żal przenika,
Że się tak z nim rozstać muszę —
Niech porywczu mnie nie gani...

PAPKIN

Banialuki, moja pani,
Tych ode mnie nie usłyszysz.

SCENA SIÓDMA

Podstolina, Papkin, Rejent

REJENT

Ciszej z łaski.

PAPKIN

Prawda, ciszej.

REJENT

Oto jest list do sąsiada...

PAPKIN

Ambasada diabła śliska!

REJENT

Żegnam.

PAPKIN

w ukłonach

Papkin nóżki ściska.
Za przyjęcie dzięki składa.

Ukłony i ceremonie aż do końca sceny.

REJENT

Nie ma za co.

PAPKIN

O, i owszem.

REJENT

odprowadzając go

Sługa, sługa unizony.

PAPKIN

Proszę wrócić.

REJENT

Nie wypada.

PAPKIN

Suplikuję.

REJENT

Tylko z góry.

PAPKIN

Nie pozwolę.

Drzwi otwierają się i widać czterech pacholków.

REJENT

Jest tam który!

PAPKIN

O, bez wszelkich ceremonii.

REJENT

do pacholków

Panu temu wskazać drogę.

PAPKIN

Ściskam nóżki — trafić mogę.

REJENT

Wziąć pod rękę — nie bez łaski —
Schody ciemne — macać trzeba —

PAPKIN

Ściskam nóżki — zbytek łaski. —
*Z ukłonem, jednym susem za drzwiami się znajduje, drzwi się zamykają, słysząc
łoskot, jak gdyby kto zleciał ze schodów. P o d s t o l i n a idzie ku
R e j e n t o w i .*

REJENT

wracając

Niech się dzieje wola nieba,
Z nią się zawsze zgadzać trzeba!

AKT CZWARTY

*Sala w domu C z e ś n i k a . Oprócz drzwi bocznych jedne większe w głębi, po
prawej stronie od kaplicy, stoły po obu stronach, na stole po prawej stronie kalamarz
i co trzeba do pisania, butelka i para kieliszków, w głębi przybijają girlandy.*

SCENA PIERWSZA

C z e ś n i k , D y n d a l s k i

*Przy podniesieniu kurtyny D y n d a l s k i stoi przy siedzącym C z e ś n i k u ,
trzymając dwie karabele, trzecią C z e ś n i k ogląda podczas pierwszych wierszy.
W głębi Ś m i g a l s k i i P e r e ł k a .*

CZEŚNIK

trzymając karabele

No, Śmigalski! Czas przyspiesza,
Dalej, dalej na deresza:
Inwitacją nieś piorunem
I spełń gładko me rozkazy. —
Powtórz wszystkim po trzy razy,
Że na jutro, ja, pan młody,
Na weselne proszę gody.
Rozumiesz? No! Ruszaj z Bogiem. —
Ś m i g a l s k i odchodzi. Po krótkim milczeniu
Hej, Perelka! waść mi jutro
Nie zaglądał do blaszanki,
Bobył waści przypiekł grzanki,
Jutro sztukę pokaż światu:
Nie żałować, mocium panie,
Cynamonu i muszkatu,
I wszelkiego aromatu,
Aby było, jak należy.
Masz do ryby szafran świeży
I bakalii po dostatku —
Niechże będzie dobrze, bratku.

PERELKA

Jakaż cyfra, jaśnie panie,
Na pośrodku stołu stanie?

CZEŚNIK

M.H. — M.H. — Maciej, Hanna.
W górze serca, w dole *Vivat*,
A z conceptem — wszystko wszędzie.

PERELKA

Jaśnie panie, dobrze będzie.
Na znak odchodzi.

CZEŚNIK

po krótkim milczeniu, oglądając karabelę
Długo Papkin coś nie wraca.
Rejent siedzi jak lis w jamie,
Skąd wykurzyć — ciężka praca;
Lecz wyciągnie moje ramię,
Jeśli jakie, mocium panie,
Korowody robić zechce.

DYNDALSKI

Ba! — bo kto bądź nieuroku
Z jaśnie panem w szranki stanie,
Tego wczśnie coś w nos łechce.

CZEŚNIK

oddając jedną, a biorąc drugą karabelę

A łechtliwej diable skóry
Ci z palestry ichmościowie;
Nie dotrzyma żaden kroku,
Chociaż wyjdzie czasem który.

DYNDALSKI

Ba!

CZEŚNIK

dobytając szabli

He, he, he, Pani Barska!
Pod Słonimem, Podhajcami,
Berdyczowem, Łomazami
Dobrze mi się wysłużyła.
Inna też to sprawa była!
Młódź, acz dzielna, w boju dziarska,
Prym dawała starszym w radzie,
Tak jak w poczet Bóg nas kładzie.
Ale teraz to się staje,
Że od kury mędrsze jaje

po krótkim milczeniu

Tęga głownia, mocium panie —
Lecz demeszkę przecie wolę.

odmieniwszy szabli

Ej, to śmiga! — jakby wrosła —
Niejednego ona posła
Wykrzesła z kandydata;
Niejednemu *pro memoria*
Gdzieś przy uchu napisała:

machając,

„Jak się wznosi, ledwie błysnie —
Oddaj się Bogu, jak świśnie!”

SCENA DRUGA

C z e ś n i k , P a p k i n

*D y n d a l s k i pomógłszy przypasać karabelę C z e ś n i k o w i , odchodzi w
drzwi lewe.*

CZEŚNIK

Jesteś przecie...

PAPKIN

kapelusz na bakier, ale włosy i suknie trochę w nieładzie
Z suchym gardłem —
Pozwól kapkę. To mi sprawa!
nalewa sobie i pije
Toż mu pieprzu w nos natarłem,
Aż mu urósł na trzy piędzie!

CZEŚNIK

Toż to teraz pływać będzie!

PAPKIN

Lecz ten Rejent sztuczka zwawa,
I szatańska przy tym postać;
Omal, omal żem nie musiał
Artemizy z pochew dostać.
Lecz się bałem, mówiąc szczerze,
Bo jak zwącha moje ramię,
Czart ją chyba zdzierzy w mierze.

CZEŚNIK

Jak ten *nequam* ostro kłamie!
Lecz cóż Rejent? będę wiedzieć? —

PAPKIN

Przyjął grzecznie — prosił siedzieć —
Dodał wina, zieleniaka —

CZEŚNIK

jakby do siebie

Otruł pewnie...

PAPKIN

Jak to? co to?

CZEŚNIK

Nie, nie...

PAPKIN

Ale...

CZEŚNIK

I cóż dalej?

PAPKIN

Otruł, mówisz?

CZEŚNIK

Z tą niecnotą
Nie ma żartu, mocium panie.

PAPKIN

Mnie bez tego... coś tu pali.

CZEŚNIK

Jakże przyjął me wyzwanie?
Cóż?

Milczenie.

A tam co? głuchoniemy?

P a p k i n o słupiały, nie patrząc się, oddaje list.

Aha! z listu się dowiemy.

czyta

Co, co, co, co!

prędko

co, co, co, co!

Postępując w największej złości ku P a p k i n o w i , za każdym krokiem krzyczy „co!”, jakby nie mógł słów znaleźć. P a p k i n cofa się aż za stół, po lewej stronie stojący.

Co, co, co, co!

PAPKIN

To, to, to, to!

CZEŚNIK

Podstolina...

PAPKIN

placzkliwie sens kończąc

Nam skrewiła.

CZEŚNIK

Do Rejenta...

PAPKIN

jak wyżej

...zabłądziła.

CZEŚNIK

Do Rejenta... do Rejenta?

I chce... chce pójść...

PAPKIN

truchlejąc

...za Wacława.

CZEŚNIK

I tyś milczał, ćmo przekłeta! ...

Ale krótka będzie sprawa...

O płci zradna! czci niewarta!

Obyś była jak ta karta

W moim ręku teraz cała,

mnąc list

Tak, tu...

PAPKIN

wpadając w mowę, na stronie

Z pyszna by się miała!

CZEŚNIK

Utarłbym cię w proch z kretesem —

Ale czasu nie chcę tracić.

Do weselnej sarabandy

Muszę skrzypka im zapłacić —

Niech im zagra, a od ucha!

Aż się Rejent w kółko zwinie!

Pozna szlachcic po festynie,

Jak się panu w kaszę dmucha!

Hola, ciury! Hej, dworzanie!

Dalej za mną, mocium panie!

Wychodzi środkowymi drzwiami.

SCENA TRZECIA

P a p k i n , później D y n d a l s k i .

PAPKIN

po długim milczeniu krzywi się, potem macając się po brzuchu

Tu coś boli. — Oj! aj! piecze —

Ach, to wino! takie męty!

O zbrodniarzu! O przekłety!

Taką piękną niszczysz różę!

D y n d a l s k i wychodzi z drzwi lewych.

Ach, Dyndalsiu, cny człowiecze!

Ach, powiedzcie, czy być może?

DYNDALSKI

Co, czy może?

PAPKIN

Że ta zmija,

Ten w Rejenta czart wcielony,

Dziś trucizną mnie zabija?

DYNDALSKI

Ej, gdzie znowu!

PAPKIN

Nie wierzycie?

DYNDALSKI

Kto by się tam i łakomił

Na waszmości nędzne życie!

PAPKIN

Nic nie będzie zatem złego?

DYNDALSKI

Ej, nie.

PAPKIN

Cześćnik mówił przecie...

DYNDALSKI

Ha, to znowu co innego.
Jaśnie panu wszystko w świecie
Tak jest znane, jakby komu,
Mój paniczu, w własnym domu.
Otru! — proszę! — co za psota!

PAPKIN

Jakaż wasza teraz rada?
Robić, począć co wypada?

DYNDALSKI

Ha!

zażywa

Po księdza posłać trzeba —
wychodząc w drzwi środkowe
Proszę, proszę, to niecnota!

SCENA CZWARTA

PAPKIN

rzucając się na krzesło

Umrzeć, umrzeć! Wielkie nieba!

po krótkim milczeniu

Lecz gdzież była moja głowa!

Jam go beształ, mieszał z błotem,

On traktament miał dać potem;

I ten pośpiech jego wielki,

Z jakim wziął się do butelki,

Z jakim nalał lampkę całą.

Jeszcze że mi było mało! —

Tak, połknąłem, mam truciznę,

Już się z tego nie wyśliznę,

Więc testament mój ułożę —

z płaczem nieprzesadzonym

Potem kupię wieczne łoże,

Potem pogrzeb swój zapłacę —

Potem — *Requiescat in pace.*

P a p k i n , ocierając często z łez oczy, pisze czas jakiś.

SCENA PIĄTA

P a p k i n , C z e ś n i k , D y n d a l s k i

CZEŚNIK

Hola, hola, nie tak zrobię —
Wszystko to są z mydła bańki —
Lepszą zemstę przysposobię,
Ale trzeba zażyć z mańki.
Bylem syna dostał w siatkę,
Mam dla niego dobrą klatkę;
A tatulem się nie straszę,
Potem o tem...

do P a p k i n a

Puszczaj wasze.

PAPKIN

nie oglądając się

Ja testament teraz piszę.

CZEŚNIK

Niechże o tym już nie słyszę,
Bo do czubków odwieźć każę.

PAPKIN

wstając

Czy tak? —

do siebie

Zaraz legat zmażę.

P a p k i n przenosi się do stolika, po lewej stronie będącego.

CZEŚNIK

do D y n d a l s k i e g o

Siadaj waść tu — zmaczaj pióro,
Będziesz pisał po mym słowie.

DYNDALSKI

Stawiam tytle niezbyt skoro.

CZEŚNIK

Właśnie babskiej trzeba ręki.
Życie w zakład, gaszka złowię —
Dobrze będzie.

DYNDALSKI

usiadłszy bokiem do widzów naprzeciwko C z e ś n i k a i wkładając okulary
Bogu dzięki!

CZEŚNIK

Teraz trzeba pisać właśnie
Jakby Klara do Wacława.

DYNDALSKI

O! o!

CZEŚNIK

No, cóż: o, o — ?

DYNDALSKI

podnosząc się

Jaśnie
Panie, wszak to despekt dla niej.

CZEŚNIK

Co się waszeć o to pyta!
Maczaj pióro — pisz i kwita.

D y n d a l s k i siada wyprostowany na brzeżku krzesła i macza pióro, P a p k i n w ciągu tej sceny pisze, czasem wstaje, przechodzi się w głębi, macza pióro u stolika, przy którym C z e ś n i k siedzi, znowu siada, ciągle płacząc, wszakże bez przesady.

CZEŚNIK

po krótkim myśleniu

Tylko że to, mocium panie,
Aby udać, trzeba sztuki.
Owe brednie, banialuki,
To miłosne świegotanie...

myśli

Jak tu zacząć, mocium panie?

DYNDALSKI

podnosząc się

Cnym afektem ulubiony...

CZEŚNIK

O... o... o... o! ... Jak od żony —
A tu trzeba pół, ćwierć słowa,
Ni tak, ni siak — niby owa:
„I chciałabym, i boję się”.
O! — już wiesz — no! — na tym sztuka...
Lecz nie waści w tym nauka.
Pisz waść:

nuci

Zaraz.

nuci dyktując

Bardzo proszę.

pokazując palcem na pismo

Co to jest?

DYNDALSKI

podnosząc się, jak to za każdą razą, kiedy mówi do C z e ś n i k a
B.

CZEŚNIK

To?

DYNDALSKI

B duże —
A capite, jaśnie panie.

CZEŚNIK

przez stół patrząc

B? — to kreska — gdzież dwa brzuszki?

DYNDALSKI

Jeden w spodzie, drugi w górze.

CZEŚNIK

dostając okularów

Cóż u czarta.

bierze papier

Tać jest — duże — Tu

P a p k i n nachyla się przez C z e ś n i k a , chcąc zmaczać pióro, ten go odtrąca
mówiąc co niżej, potem prowadzi go oczyma aż na miejsce.

Czy go! ...

P a p k i n odtrącony odchodzi, przystępując z tyłu do stolika stąpa na nogę

D y n d a l s k i e m u .

DYNDALSKI

Ta, bo!

CZEŚNIK

przypatrując się pismu

B, B duże.

Kto pomyśli, może zgadnie.

No, no — pisz waść — a dokładnie.

dyktuje

Bardzo proszę... mocium panie...

Mocium panie... me wezwanie...

Mocium panie, wziąć w sposobie,

Mocium panie... wziąć w sposobie,

Jako ufność ku osobie...

Mocium panie, waszmość pana;

Która, lubo mało znana...

Która, lubo mało znana...

pokazując palcem

Cóż to jest?

DYNDALSKI

podnosząc się

Żyd jaśnie panie.

Lecz w literę go przerobię.

CZEŚNIK

Jak mi jeszcze kropla skapie,

To cię trzepnę tak po łapie,

Aż proformę wspomnisz sobie. —

Czytaj waść.

D y n d a l s k i obciera pot aż po karku.

No! jak tam było?

DYNDALSKI

czyta

Bardzo proszę, mocium panie,

Mocium panie, me wezwanie,

Mocium panie, wziąć w sposobie,

Mocium...

CZEŚNIK

wrywa i drze papier

Niech cię czarci chwycą
Z taką pustą mózgownicą!
„Mocium panie” — cymbał pisze!

DYNDALSKI

Jaśnie pana własne słowo.

CZEŚNIK

Milcz, waść! — przepisz to *de novo*,
„Mocium panie” opuść wszędzie.

DYNDALSKI

chcąc zbierać kawałki

Z tych kawałków trudno będzie.

CZEŚNIK

Pisz *de novo* — pisz, powiadam —
Mózgu we łbie za trzy grosze!
Siadaj! — siadaj, mówię.

DYNDALSKI

Siadam.

CZEŚNIK

I powtarzaj.

dyktuje

Bardzo proszę,
Moć...

zatyka sobie usta

DYNDALSKI

powtarzając napisane

Moć.

CZEŚNIK

zrywając się

Co, moc? cóż moc znaczy?
Z tym hebesem nie pomoże;
Trzeba zrobić to inaczej. —
Nawet lepiej będzie może,
Gdy wyprawię doń pacholę
Z ustną prośbą. — Tak, tak wolę. —
Słuchaj. — Idź mi... Ależ, ale!
Rejentowicz od nikogo
Nie jest u mnie znany wcale.

PAPKIN

obojętnie

Wszyscy go tu poznać mogą,
Wszak był rano.

CZEŚNIK

Co? ów młody?
Komisarzem co się mienił?

PAPKIN

Nie inaczej.

CZEŚNIK

Na me szkody
W me komnaty ćwik się wkrada,
A ten milczy, nie powiada!

PAPKIN

obojętnie

Abym milczał, dał to złoto.

CZEŚNIK

biorąc się za głowę

O dla Boga! ty niecnoto!

PAPKIN

Kto już na pół w grobie stoi,
Twego gniewu się nie boi.
rzucając sakiewkę na ziemię
Cóż ten kruszec w takiej porze!

CZEŚNIK

Milcz mi, wasze!

PAPKIN

Któż go ceni!

Na cóż mi się przydać może? —

Kiedy D y n d a l s k i chce podnieść sakiewkę, P a p k i n go uprzedza, kończąc mowę.

Chyba tylko do kieszeni.

CZEŚNIK

Cicho, cicho, bez hałasu.

Teraz na to nie ma czasu —

Ale jakem szlachcic prawy,

Zdasz mi poczet z twojej sprawy.

do D y n d a l s k i e g o

Wasze idź mi — wypraw Rózię,

Niech do Milczka wkraść się stara,

Niech młodemu Waławowi,

Paniczowi — no wiesz? — powie,

Że go prosi panna Klara,

By nie mówiąc nic nikomu

Cheiał na chwilę przyjść łaskawie —

Aby nie był wżdy w obawie,

Bo Cześnika nie ma w domu.

No, rozumiesz?

DYNDALSKI

Dokumentnie.

CZEŚNIK

Sam tymczasem zwiń się skrzętnie:

Kilku ludzi u wylomu

Postaw w krzakach. — Jeny nogą

Gaszek będzie za granicą,

Łapes capes — niech go chwyca;

A pójść nie chce — związać mogą.

DYNDALSKI

Ależ despekt, jaśnie panie,

Tak postąpić jakby z ciurą.

CZEŚNIK

Wasze byłeś, jesteś rurą. —
Jak rozkażę, tak się stanie.

Chce odejść.

PAPKIN

zastępując drogę

Cześniku.

CZEŚNIK

Cóż?

PAPKIN

podając pióro

Jako świadek.

CZEŚNIK

Idź do kata!

Odchodzi z D y n d a l s k i m w drzwi środkowe.

PAPKIN

sam, powtarzając

„Idź do kata!”

Wdzięczność ludzi, wielkość świata —

Każdy siebie ma na względzie.

A drugiego za narzędzie.

Póki dobre — cacko, złoto;

Jak zepsute — ruszaj w błoto.

SCENA SZÓSTA

P a p k i n , K l a r a z drzwi prawych

PAPKIN

O mych myśli ty bogini!

O ty jedna litościwa!

Pasmo życia jad przerywa,

Ale serce, jakby w skrzyni,

Miłość k'tobie zawsze kryje.

KLARA

Cóż się stało?

PAPKIN

Już nie żyję. —
Byłbym przywiózł krokodyla,
Byłbym zyskał twoją rękę;
Lecz ostatnia przyszła chwila,
Dziś rycerską kończę mękę.

KLARA

na stronie

Stracił zmysły do ostatka.

PAPKIN

Ten testament wręczę tobie:
Racz posłuchać, jakby matka,
I zapłakać na mym grobie.
czyta, lzy często ocierając.

Ja, Józef Papkin, syn mego ojca Jana Papkina...

czule

Jana, Jana — Jan mu było

czyta

Będąc zupełnie zdrow na ciele i umyśle, ale nie mogąc wiedzieć, kiedy umrę...

Oczywiście.

bo jestem otruty przez reagenta Milczka w lampce wina...

W lampce wina

robię ten testament, czyli ostatnie rozporządzenie mojego ruchomego i nieruchomego majątku. Nieruchomym rozporządzać nie mogę, bo żadnego nie mam...

Nie mogę...

Ruchomości zaś rozdaję. — Tej, którą zawsze kochał, czcił, szanował i ubóstwiał, JW-ej Klarze Raptusiewiczównie, starościance zakroczymskiej, daruję angielską gitarę i rzadką kolekcją motyli, będącą teraz w zastawie. — Artemizę...

Cześnikowi dać ją chciałem,

Ale teraz przemazałem.

Artemizę dostanie najdzielniejszy rycerz w Europie, pod warunkiem, aby pomnik postawił na mym grobie. — Z resztą ruchomości chcę być pochowany (*ociera lzy*). — JW. Cześnika zaś i JW. Starościankę, jako egzekutorów testamentu, suplikuję, aby moje wszystkie długi, jakie się tylko pokażą, nie płacili, gdyż chcę przez to braciom moim różnego stanu i wyznania zostawić po sobie pamiątkę.

Józef Papkin

Józef Papkin *incognito* —
Na tytuły miejsca nie ma —
Weź więc — i co tu wyryto,
Niech twa pamięć wiecznie trzyma.

SCENA SIÓDMA

P a p k i n , K l a r a , W a c ł a w z drzwi lewych.

WACŁAW

Klaro, Klaro, co się dzieje!
Los nas ściga nazbyt srogo —
Wszystkie drogie nam nadzieje
W jednej chwili przepaść mogą.

KLARA

Mów ostrożnie.

WACŁAW

spojrzawszy na P a p k i n a

Zapłacony. —
Podstolina w naszym domu —
Bo plan ojca niewzruszony
Ją zaślubić mnie przymusza.

KLARA

Przebóg!

WACŁAW

A ta podła dusza,
Bez litości i bez sromu,
Nie zważając me wyznania,
Jego woli ucho skłania.

KLARA

Ach, Waclawie, nie mam władzy
Mówić, radzić w tej potrzebie,
Bo truchleję tu o ciebie. —
Ach, ty nie znasz mego stryja!
W porywczosci nie ma granic.

WACŁAW

Nie lękaj się nadaremnie:
Komisarza wszak zna we mnie.

PAPKIN

obojętnie

O, komisarz teraz za nic.

WACŁAW

Więc zdradziłeś?...

PAPKIN

Powiedziałem.

WACŁAW

A, niegodny! ...

KLARA

wstrzymując go

O, mój drogi,
Nie powiększaj mojej trwogi.

WACŁAW

Niech przynajmniej go ukarzę.

KLARA

Śmierć zadajesz twojej Klarze.

PAPKIN

Kto już w grobie jedną nogą,
Na tym groźby nic nie mogą.

WACŁAW

Co on mówi?

KLARA

Próżna zwada —
Uchodź, uchodź, nie trać chwili.

PAPKIN

O, i moja taka rada,
Bo się właśnie Cześnik sili
Zwabić cię tu w swoje szpony —
Poczt hajduków rozstawiony
Chwyci, zwiąże cię w potrzebie.

KLARA

Jeszczeż mało to dla ciebie!

WACŁAW

Lecz jak będzie?...

KLARA

w trwodze

Dziś napiszę.

WACŁAW

Dziś wieczorem...

KLARA

Hałas słyszę...

WACŁAW

To, com mówił...

KLARA

prosząc

Potem, potem.

WACŁAW

idąc ku drzwiom lewym

Idę teraz, lecz z powrotem...

SCENA ÓSMA

Klara, Papkin, Wacław, Cześnik, Dyndałski, hajduki z różnych stron.

CZEŚNIK

zastępując w drzwiach lewych

Hola, hola, mocium panie! —
Objechałem jak bartnika.

WACŁAW

I cóż złego mi się stanie?
Widzę dużo przeciwnika,
Lecz nie myślcie, że się boję. —
do C z e ś n i k a
Jeśliś zbójca — masz mię, stoję.
Ale jeśliś człowiek prawy,
Jaką taką daj szablinę —
W Bogu wiara, że nie zginę.

CZEŚNIK

Lubię, chłopcze, żeś mi żwawy —
Lecz nie o tym teraz mowa,
Daj więc bacność na me słowa:
Rejent wykradł narzeczoną
I chce tobie dać za żonę;
Miałby tryumf w tym sposobie,
Lecz ja umiem radzić sobie —
Lub do turmy pójdziesz na dno,
Gdzie, że siedzisz, ciężko zgadną,
Albo — rękę oddasz Klarze. —
A jeżeli Starościanka
Pójść nie zechce do ołtarza,
Jest tu druga jej bratanek,
Tej za ciebie pójść rozkażę. —
Tobie żonka jakby nimfa,
Podstolinie grochowianka,
Rejentowi tęga fimfa,
A mnie zemsta doskonała —
Tak się skończy sprawa cała.

Milczenie.

WACŁAW

Ale...

CZEŚNIK

Tutaj nie ma ale.

WACŁAW

Zaraz...

CZEŚNIK

Zaraz albo wcale!

WACŁAW

do Klary

Mamyż wierzyć?

KLARA

Ha, to wierzymy. —

do Cześnika

Ślub brać dziś?

CZEŚNIK

Dziś.

Klara obraca się ku Wacławowi i jakby o odpowiedź.

WACŁAW

Ha, więc bierzmy.

CZEŚNIK

Zatem rękę daj dziewczycy —

Nie od tego, widzę, ona.

Pleban czeka już w kaplicy

Dalej zwawo,

na stronie

Rejent skona.

Odchodzą do kaplicy.

PAPKIN

testament w ręku

O fortuna tygrysico!

I trucizna, i wesele —

To za wiele! to za wiele!

Odchodzą do kaplicy.

SCENA DZIEWIĄTA

DYNDALSKI

zbierając kawałki swojego pisma

Jak co sobie ubrda w głowie,
To i klinem nie wybije.
Żebym pisał, co się zowie,
Jak już długo z Bogiem żyję,
Tegom jeszcze nie powiedział;
Grzechem prezumpcja taka —
Ale jednak rad bym wiedział,
Czemu dzisiaj zszedł na żaka?
Co on sobie — tylko proszę —
Mógł do tego B upatrzeć?
Co nie staje tej literze?
Czy brak w kształcie, czy brak w mierze?
Ot, krzyż Pański, a ja znoszę,
siada i składa kawałki

SCENA DZIESIĄTA

D y n d a l s k i , R e j e n t

R e j e n t *wchodzi, oglądając się na wszystkie strony.*

REJENT

kładąc rękę na ramieniu D y n d a l s k i e g o , który go nie widział

Dobry wieczór, panie bracie.
Cóż to, dżumę w zamku macie?
Żywej duszy. — Nie ma komu
Odpowiedzieć, pan czy w domu.

DYNDALSKI

Jest, do usług.

REJENT

Rzecz ciekawa.
Cześćnik wyzwał mnie na rękę:
Acz nie moja to zabawa,
Rzekłem jednak: wola nieba,
Z nią się zawsze zgadzać trzeba.
I wyszedłem, i czekałem,
Tak, czekałem nadaremnie.
Może wróżył zbyt zuchwale,
Że mu Rejent nie dotrzyma?
Ale Rejent był na dziale,
Zucha tylko jeszcze nie ma.

DYNDALSKI

Ej, łaskawy mój Rejencie,
Nie wyzywaj go na cięcie,
Bo jak machnie po pętlicach,
Zdywiduje jak Bóg Bogiem.

GŁOSY W KAPLICY

Wiwat! wiwat! Państwo młodzi!

REJENT

Któż wesele tu obchodzi?

DYNDALSKI

Rejentowicz.

REJENT

jak oparzony

Być nie może!

CZEŚNIK

za sceną

Hej, Dyndalski! tam do czarta!

Okulbaczyć mi dzianeta!

wychodząc

Już kaducznie przeszła czwarta.

SCENA JEDENASTA

Rejent, Cześnik

Cześnik przyszedłszy na przód sceny spostrzega Rejenta, staje jak wryty. Rejent kłania się nisko. Czas milczenia, oko w oko patrzą. Cześnik chwytając za szablę, to samo i Rejent. Czas jakiś zastanowienia. Cześnik zdaje się walczyć z sobą. Dyndalski wybiega do kaplicy.

CZEŚNIK

na stronie

Nie wódź mnie na pokuszenie,

Ojców moich wielki Boże!

Wszak gdy wstąpił w progi moje,

Włos mu z głowy spaść nie może.

Odpasuje i rzuca karabelą na stół. R e j e n t zawiesza czapkę na rękojeści swojej szabli.

Czego żądasz?

REJENT

Mego syna.

CZEŚNIK

Ha! ha! rozkosz mi jedyna!
Będziesz zadość miał z tej strony —
Ale z żoną czy bez żony?

REJENT

wstrzymując się

To... za wiele...

CZEŚNIK

Co za wiele? —
Tyś mi ukradł moją wdowę,
By ją zmienić na synowę —
Jam zatrzymał twego syna,
By mu sprawić tu wesele —
Masz więc byka za indyka.

SCENA DWUNASTA

*Ciż sami, K l a r a , W a c ł a w , P a p k i n , D y n d a l s k i , dworzanie,
kobiety, wszyscy z bukietami wychodzą z kaplicy.*

WACŁAW

Ach, mój ojcze!

KLARA

Ach, mój stryju,
Niech się skończy ta zawilość!

WACŁAW

klękając

Przebacz, ojcze, i wzajemną
Pobłogosław naszą miłość!

REJENT

Wstań, serdeńko, i chodź ze mną.

SCENA TRZYNASTA

Ciż sami, P o d s t o l i n a .

PODSTOLINA

Mamże wierzyć, co się dzieje,

Wacław z Klarą —

REJENT

na stronie

Oszaleję!

PODSTOLINA

Tak jest, wierzę, już się stało! —

Więc wam powiem — i niemało.

Chciałam za mąż pójść czym prędzej,

By nie zostać całkiem w nędzy —

Ów majątek zapisany

Na czas tylko był mi dany,

A w istotnym wiecznym darze

Dziś przypada szczęsnej Klarze.

REJENT

na stronie

Dwa majątki — kąsek gładki —

Coś stryjowi żal tej gratki.

CZEŚNIK

na stronie

Zamienił stryjek

Na siekierkę kijek.

PODSTOLINA

Ale przez to dziś nie tracę:

U Rejenta sto tysięcy...

KLARA

Nie — ja z mego to zapłacę.
P o d s t o l i n a przechodzi na prawą stronę.

KLARA

do R e j e n t a

Nie opieraj się już więcej,
Swego gniewu zwalcz ostatki,
Pobłogosław twoje dziatki.
Kłeka z W a c ł a w e m , któremu podaje prawą rękę.

REJENT

Niech się dzieje wola nieba,
Z nią się zawsze zgadzać trzeba.
Daje krzyżyk i podnosi klęczących.

PAPKIN

do W a c ł a w a

Mogęz przestać na twym słowie?
Ręczysz pewnie za me zdrowie?
na znak potakujący — do C z e ś n i k a
Teraz wzywam waszmość pana!
Kaź nam przynieść roztruchana,
Niech nam zagrzmią i fanfary,
Wypijemy pierwszej pary!
Przechodzi na lewą stronę i drze testament.

CZEŚNIK

Niechże będzie dziś wesele,
Równie w sercach, jak i w dziele —
podając rękę R e j e n t o w i
Mocium panie, z nami zgoda.
R e j e n t przyjmuje rękę z niskim ukłonem.

WSZYSCY

Zgoda! zgoda!

WACŁAW

wstąpiwszy na środek tak, że K l a r a po jego prawej, podaje rękę C z e ś n i k o w i , on zaś ojcu po lewej, i posuwając się na przód sceny
Tak jest, zgoda,
A Bóg wtedy rękę poda.